

POLONIA WĘGIERSKA

M I E S I Ę C Z N I K

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

Ára: 200 Ft

2008. XI. 26.

2008/155

LISTOPAD
NOVEMBER

PAMIĘĆ KATYNIA

XIV DNI KULTURY
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚWIĘTO
NIEPODLEGŁOŚCI

ROK ZBIGNIEWA
HERBERTA

PIĘKNIE SIĘ RÓŻNIĆ



MIESIĄC PAMIĘCI



Budapeszt – Óbuda. Odsłonięcie tablicy poświęconej Męczennikom Katynia



Kościół i Dom Polski. Obchody 90 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Odsłonięcie tablicy ku czci polskich oficerów i naukowców zamordowanych przez Sowietów w Katyniu i innych miejscach kaźni



Przed obeliskiem księcia Mieczysława Woronieckiego, bohatera Wiosny Ludów



Przy krzyżu polsko-węgierskiej solidarności, w hołdzie uczestnikom i ofiarom Poznańskiego Czerwca i Węgierskiego Października 1956

Dzień Wszystkich Świętych. Polska parcela na cmentarzu Rakoskeresztúr

fol. Iga Zeisky

fol. Magda Rajtar-Szabó

POLONIA WĘGIERSKA

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

A GŁOS POLONII negyedévi mellékletével

Az Országos Lengyel

Kisebbségi Önkormányzat lapja

Pismo Ogólnokrajowego

Samorządu Mniejszości Polskiej

Felélős kiadó / Odpowiedzialny wydawca:

MONIKA SAGUN-MOLNÁRNÉ

Főszerkesztő / Redaktor naczelna:

IGA SIKORA-ZEISKY

Lengyel szerkesztő / Redaktor polski:

MAGDA RAJTAJ-SZABÓ

Magyar szerkesztő / Redaktor węgierski:

DÁVID CSABA

Grafikai szerkesztő / Redaktor graficzny:

DUKAY BARNÁ

Szerkesztőség / Redakcja:

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Telefon: 261-3479

E-mail: polweg@orlen.t-online.hu

Ritter Nyomda, Budapest

HU ISSN: 1417-5924

Megjelenik minden hónapban a Magyarországi Nemzeti és Etnikai Kisebbségért Közalapítvány valamint a Nemzeti Kulturális Alap pénzügyi támogatásának köszönhetően.

Ukazuje się w każdym miesiącu dzięki pomocy finansowej Fundacji Publicznej na rzecz Mniejszości Narodowych i Etnicznych na Węgrzech oraz Węgierskiego Funduszu Kultury Narodowej.

WAŻNE ADRESY

Ogólnokrajowy Samorząd
Mniejszości Polskiej na Węgrzech

1102 Budapest, Állomás u. 10

Tel./Fax: 261-1798, biuro@orlen.t-online.hu

Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Tel./Fax: 260-8023, muzeum@polonia.hu

Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Tel./Fax: 261-2748, szkolpol@orlen.t-online.hu

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech

1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.

Tel. 311-0216, Tel./Fax: 312-8204

bem@bem.hu

Stowarzyszenie Polskich Katolików
na Węgrzech pw. św. Wojciecha

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

Tel./Fax: 262-6908, adalbert@enternet.hu

Polska Parafia Personalna na Węgrzech

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

Tel./Fax: 431-8414, leskryza@op.pl

Ambasada Polska w Budapeszcie

1068 Budapest, Városligeti fasor 16.

Tel.: 413-8200, central@polishemb.hu

Miesiąc pamięci

Miesiąc listopad to czas zadumy i refleksji. Czas tak bardzo potrzebny w naszym codziennym zabieganiu. Właśnie wtedy, gdy przyroda przed udaniem się na zimowy spoczynek przybiera złoto-brązowe barwy, gdy opadają liście z drzew, świętujemy dwa bardzo ważne dni: Wszystkich Świętych i Zaduszki. Każde święto w naszym rocznym kalendarzu ma swój nastrój i koloryt. Te dwa święta to płonące znicze, zapach złocistych chryzantem i szeleszczące liście na alejkach. W te dni stajemy przy grobach bliskich, zapalamy świeczki, przynosimy kwiaty. Odwiedzamy też miejsca pamięci i narodowe nekropolie.

Stojąc przy grobach wspominamy naszych bliskich, którzy odeszli.

I wtedy jeszcze bardziej wymowne stają się tak często cytowane słowa ks. Jana Twardowskiego „śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

W takich chwilach również zastanawiamy się nad sensem życia, nad swoim życiem. Cmentarze, mogiły przypominają nam o ulotności naszego ziemskiego bytu. Uświadamiają nam jego kruchość i przemijanie.

Cmentarze są także częścią naszej historii. Naród, który nie kultywuje historii, umiera. Dlatego w te dni zapalamy świeczki na grobach żołnierzy i powstańców, na grobach bohaterów narodowych, na grobach tych, których pamięć należy zachować. Na ziemi węgierskiej też są takie miejsca. Jednym z nich jest Polska Kwatera na cmentarzu Rákoskeresztúr, gdzie już tradycyjnie od lat w Dzień Wszystkich Świętych odprawiana jest Msza święta. Spotykając się tam tego dnia wspominamy naszych bliskich zmarłych i oddajemy też hołd wszystkim Polakom, którzy swoje życie oddali walcząc za wolność naszej Ojczyzny. Jest to miejsce bardzo ważne dla nas Polaków mieszkających na węgierskiej ziemi, miejsce symboliczne. Nie zapominajmy o tym.

Tak jak chryzantemy przynoszone na groby wyrażają życie wieczne, tak niech nasza obecność na miejscach pamięci będzie symbolem troski o przyszłość, o zachowanie narodowej tożsamości.

Iga Zeisky



Az emlékező hónap

November elgondolkodtató és emlékező hónap. Szokásos, napi rohanásunk közben igencsak szükséges időszak. Hiszen akkor, amikor a természet a téli álom előtt aranyló-barna színeket ölt, amikor hullik a fák lombja, fontos napokra emlékezünk: Mindenszentekre és Halottak napjára. Minden ünnepnek színe van a kalendariumban. Ez a két nap lángoló mécsek napja, aranyló őszirózsák és surrogó falevelek napja a fasorokban. Közeli hozzátartozóink sírjainál állunk, gyertyát gyújtunk, virágot teszünk le. De elmegyünk a nemzeti kegyelet helyeire is. Akik eltávoztak hozzátartozóink közül, azok sírjainál elgondolkodunk.

Ilyenkor még érdemlegesebbé válnak Jan Twardowski atya sokszor idézett szavai: „igyekezzünk szeretni az embereket, mert hamar eltávoznak”.

Elgondolkodunk ilyenkor az élet értelmén, a saját életünkön is, hiszen a temető, a sírok földi létünk röpke létét, törekénységét, az elmúlást tudatosítják bennünk.

De a temetők történelmünknek is része. Az a nemzet, amely nem emlékezik, meghalt. Ilyenkor ezért gyújtunk mécsest a katonák és felkelők, a nemzeti hősök sírjainál, akiknek emlékét őriznünk kell. Magyar földön is vannak ilyen helyek. Az egyik a rákoskeresztúri lengyel parcella, ahol immár évek óta tartanak Mindenszentekkor misét. Ekkor találkozáva egymással főleglétjük az elhunytakat és tisztelettel viseltetünk minden lengyel iránt, akik hazánkért életüket áldozták. Nekünk, magyarországi lengyeleknek fontos, szimbolikus hely ez. Nem feledjük el.

Amint a sírokra helyezett őszirózsza örökéletet jelképez, úgy legyen az emlékhelyeken jelenlétünk a jövővel való törődés, nemzeti identitásunk őrzésének jele.

Ford: dcs

Męczennikom Katynia

Óbuda III. kerület
Katinyi mártírok
parkja

Dzień 29 października był dniem szczególnym. W III dzielnicy Budapesztu – Óbudzie, park obok ruin rzymskiego amfiteatru otrzymał nazwę Męczenników Katynia. Tego samego dnia w godzinach przedpołudniowych, w Instytucie XX wieku odbyła się konferencja poświęcona zbrodni katyńskiej. Prelegenci: dr Mária Schmidt, Andrzej Przewoźnik, Anne Applebaum, Aleksander Gurjanow, Károly Kapronczay i István Kovács mówili o katyńskiej zbrodni w świadomości europejskiej, o stanowisku Zachodu i Rosji wobec katyńskiej tragedii, a także o spojrzeniu na zbrodnię katyńską z perspektywy czasów współczesnych.

Po konferencji, w obecności licznie zebranych Węgrów, gości z Polski, przedstawicieli Ambasady RP na Węgrzech i Polonii węgierskiej odsłonięto na ścianie Gimnazjum im. Árpada w Óbudzie tablicę poświęconą Męczennikom Katynia. W 2010 roku w tym samym miejscu, w parku óbudańskim, stanie pomnik poświęcony Męczennikom Katynia.

Pan Andrzej Przewoźnik, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa zabierając głos przed tablicą katyńską powiedział: „Tym bardzo uroczystym aktem przypominamy tragedię polskiego narodu a jednocześnie to, jak ogromne spustoszenie pozostawił po sobie reżim komunistyczny”. Kończąc swoje przemówienie podkreślił: „Łączymy się dziś w bólu z rodzinami, które ta tragedia dotknęła. Chciałbym jednocześnie w imieniu tych rodzin i w imieniu wszystkich Polaków podziękować inicjatorom tego pięknego aktu pamięci na ziemi węgierskiej”.

Wśród licznie przybyłych na tę podniosłą uroczystość była również młodzież. Noémi Virágh i Márta Karaba recytowały przejmujące wiersze poświęcone ofiarom tej strasznej zbrodni.

Jeszcze tego samego dnia, po południu w peszteriskim Domu Terroru otwarta została wystawa poświęcona Katyniowi. Jest to inicjatywa Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Wystawę otworzył pan Andrzej Przewoźnik, sekretarz generalny tej Rady w asyście pani Ambasador RP na Węgrzech, Joanny Stępińskiej i pani dr Marii Schmidt, dyrektora Domu Terroru w Budapeszcie.

Ta niezwykle poruszająca wystawa, pre-

zentująca również dokumenty po raz pierwszy udostępnione szerokiej publiczności będzie czynna do kwietnia 2009 roku. Później będzie ją można obejrzeć w Szegedzie.

W organizacji katyńskich uroczystości w Budapeszcie nieocenioną rolę obok Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa odegrała Ambasada RP w Budapeszcie. Kilkanaście dni przed głównymi uroczystościami pani Ambasador Joanna Stępińska wręczyła w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzyże Kawalerskie Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej panu Balázsowi Búsi, burmistrzowi dzielnicy Óbuda-Békásmegyer, panu Mikłósowi Csomósowi, z-cy szefa frakcji Fideszu w Radzie Miejskiej, pani Katalin Muszbek, przewodniczącej Węgierskiej Fundacji Hospicyjnej oraz Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej panu Istvánowi Tarłowski, przewodniczącemu frakcji Fideszu w Radzie Miejskiej. Wręczając te honorowe odznaczenia pani Ambasador powiedziała: „Odznaczenia te są związane ze szczególną datą w historii Polski: mordu NKWD na ponad 22 tysiącach polskich oficerów w kwietniu 1940 r. w Lesie Katyńskim.

Historia pozostaje żywa tak długo jak długo zachowana jest pamięć o niej. A pamięć wymaga wspólnego i nieustannego wysiłku. Jest mozolną pracą. Polacy wykonują ją z wielkim poświęceniem i to wydarzenie starają się upamiętnić różnymi sposobami. Wspomnę chociażby o filmie Andrzeja Wajdy pod tym samym tytułem „Katyni”, który w kwietniu tego roku miał swoją premierę także w Budapeszcie i spotkał się z wielkim zainteresowaniem mieszkańców.

Moi rodacy przyjęli z wielką radością wiadomość, że nie są osamotnieni w wysiłkach na rzecz zachowania pamięci i prawdy o Katyniu. Nie jest przypadkiem, że wsparli ich właśnie Węgrzy za sprawą decyzji Rady Miejskiej Budapesztu podjętej w dniu 27 marca 2008 r. o nadaniu nazwy „Park Męczenników Katynia” jednemu z parków w III dzielnicy oraz o zbudowaniu tam pomnika upamiętniającego ofiary mordu. Wiele wspólnych doświadczeń i długa unikalna w Europie tradycja przyjaźni polsko-węgierskiej sprawiają, że tak dobrze rozumiemy historyczne uwrażliwienia i oka-

zujemy sobie solidarność. Ta decyzja Rady Miejskiej Budapesztu to wyraz solidarności okazanej nam po raz kolejny przez Węgrów: solidarności pamięci.

Chcę szczególnie podkreślić właśnie ten aspekt, ponieważ nigdzie indziej w Europie nie powstała ulica ani park o nazwie ofiar Katynia ani też pomnik im poświęcony. Decyzja Rady Miejskiej Budapesztu ma więc dla nas szczególne znaczenie. Stąd prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, pan Lech Kaczyński, dowiedziawszy się o niej, postanowił niezwłocznie odznaczyć inicjatorów i propagatorów tego projektu...

Oprócz decyzji Rady Miasta Budapesztu popierającej inicjatywę, równie istotne znaczenie dla nadania jednemu z parków Budapesztu nazwy „Męczenników Katynia” miała decyzja Rady III dzielnicy Budapesztu o zaoferowaniu miejsca, które zostanie nazwane Parkiem Męczenników Katynia. Wszystkie potrzebne działania w tej sprawie podjął, a następnie doprowadził do decyzji Rady III dzielnicy, z własnej inicjatywy, pan Balázs Bús, Burmistrz dzielnicy Óbuda-Békásmegyer. Pan Bús podjął wszystkie niezbędne działania w celu poinformowania o znaczeniu zbrodni katyńskiej radnych Rady III dzielnicy przedkładając im stosowne materiały.

Wiemy, że doprowadzenie do zgodnej decyzji Rady Miejskiej wymagało wielu wysiłków i zaangażowania ze strony panów Tarłosa i Csomosa. Dla pozostałych członków Rady była to lekcja historii, niewątpliwie trudnej, gdyż nie do końca jeszcze wyjaśnionej i dla Waszych przyjaciół Polaków bardzo bolesnej. Za tę Waszą pracę serdecznie dziękuję!

Z radością wręczam też dziś odznaczenie dla Pani Katalin Muszbek, prezesa Węgierskiej fundacji Hospicyjnej. Działalność pani Muszbek służy zachowaniu godności i wspieraniu cierpiących w ostatnim stadium choroby nowotworowej – tych, którzy wkrótce odejdą. Służy zapewnieniu im godnego pożegnania, złagodzeniu choć trochę strachu przed śmiercią, który może być trudniejszy do zniesienia niż sam fizyczny ból. Dlatego wydaje mi się, że naszych dzisiejszych Laureatów łączy bardzo wiele: przede wszystkim świadomość, że trzeba walczyć o godność człowieka i pamięć.

Zarówno siedziba Węgierskiej Fundacji Hospicyjnej jak i „Park Męczenników Katynia” znajdują się w III dzielnicy Budapesztu...

Moim życzeniem jest, aby park „Męczenników Katynia” tętnił życiem i niezmiennie przypominał odwiedzającym go mieszkańcom Budapesztu tragiczną śmierć Polaków. Będzie to park jakże inny od Lasu Katyńskiego, który jest martwy tak, że nawet ptaki nie zakładają tam gniazd...

Iga Zeisky



A "Katinyi Mártírok Parkja"



Október 29-e különleges nap volt. Budapest III. kerületében, Óbudán a római amfiteátrum melletti parkot Katyni mártírjairól nevezték el. Ugyanezen a napon délelőtt a XX. Századi Intézetben a katyni tömegmészárlásról konferenciát tartottak. Az előadók: dr. Schmidt Mária, Andrzej Przewoźnik, Anne Applebaum, Alekszandr Gurjanov, Kapronczay Károly és Kovács István arról beszéltek, milyen helyet foglal el az európai köztudatban a katyni gaztett, mi a Nyugat és Oroszország álláspontja a tragédiával kapcsolatban, valamint arról, miként tekinthetünk erre a tömegmészárlásra a mai idők perspektívájából.

A konferencia után, számos magyar valamint lengyel vendég, a LK Budapesti Nagykövetsége és a magyarországi lengyelség képviselői jelenlétében az óbudai Árpád Gimnázium falán leleplezték Katyni Vértanúinak emléktábláját. 2010-ben ugyanezen a helyen, az óbudai parkban állítják fel Katyni Vértanúinak emlékművét.

Andrzej Przewoźnik, a Harc és Mártírság Emlék helyeit Védő Tanács főtákará a tábla leleplezése alkalmából ezt mondta: "Ezzel az igen ünnepélyes aktsussal emlékezünk a lengyel nép tragédiájára, és egyúttal arra, mekkora pusztulást hagyott maga után a kommunista rendszer." Beszédét ezzel zárta: "Osztozunk azon családok fájdalmában, amelyeket ez a tragédia érintett. Ugyanakkor szeretnék ezeknek a családoknak és minden lengyelnek a nevében köszönetet mondani magyar földön az emlékezés nagyszerű tettéért."

A felemelő ünnepség számos résztvevője között jelen volt az ifjúság is. Virágh Noémi és Karaba Márta a rémtett áldozataira emlékező verseket adott elő.

Délután a pesti Terror Házában Katyninak szentelt kiállítás nyílt meg, a Harc és Mártírság Emlék helyeit Védő Tanács kezdeményezésére. A kiállítást Andrzej Przewoźnik, a

Tanács főtákará nyitotta meg a LK magyarországi nagykövete, Joanna Stępińska és a Terror Háza igazgatója, Schmidt Mária társaságában.

A megindító kiállítás, amely első alkalommal tár dokumentumokat a nagyközönség elé, 2009 áprilisáig lesz nyitva. Később pedig Szegeden lesz látható.

A Budapesten tartott ünnepségek rendezésében nagy szerepe volt a Harc és Mártírság Emlék helyeit Védő Tanács mellett a LK Budapesti Nagykövetségének. Néhány nappal az ünnepségek előtt Joanna Stępińska nagykövet a Lengyel Köztársaság Elnöke nevében a Lengyel Köztársaság Érdemrend Lovagkeresztjét adta át Bús Baláznak, Óbuda-Békásmegyer polgármesterének, Csomós Miklósnak, a fővárosi Fidesz-frakció helyettes vezetőjének, Muszbek Katalinnak, a Magyar Hospice Alapítvány igazgatójának, valamint a Lengyel Köztársaság Érdemrend Tisztikeresztjét Tórlós Istvának, a fővárosi Fidesz-frakció vezetőjének.

A kitüntetések átadásakor Joanna Stępińska nagykövet ezt mondta:

"Ezeket a mai kitüntetéseket összekapcsolja Lengyelország történelmének egyik különleges dátuma: a katyni erdőben 1940 áprilisában 22 ezer lengyel tisztet gyilkolt meg az NKVD.

A történelem addig él, amíg emlékezünkben megőriztük. Az emlékezet pedig szüntelen közös erőfeszítést, komoly munkát igényel. A lengyelek nagy odaadással végzik ezt a munkát, és eme tragikus eseményt is különféle módon idézik fel. Egyet említenék ezek közül, Andrzej Wajda Katyni című filmjét, amelyet idén áprilisban Budapesten is volt alkalmunk bemutatni, és amely a magyar nézők körében is érdeklődésre talált.

Honfitársaim örömmel és meghatatottan fogadták a hírt, hogy a Katynival kapcsolatos emlékezésben, és az igazság megőrzéséért folytatott erőfeszítéseikben egyedül nem

vételten, hogy éppen a magyarok támogattak bennünket a Budapesti Közgyűlés 2008. március 27-i döntésével, amellyel az egyik óbudai parkot Katyni Mártírok Parkjának nevezték el, és amellyel az áldozatokra emlékező emlékmű felállításáról döntöttek. Számos közös tapasztalatunk, és a lengyel-magyar barátság Európában egyedülálló hagyományának következménye, hogy ilyen jól megértjük egymás történelmi érzékenységét, és szolidaritással fordulunk egymás felé. A Budapesti Közgyűlés döntése újfent a magyarok szolidaritásának jele: a történelmi szolidaritásé.

A mai napon éppen ezt emelném ki, ugyanis Lengyelországon kívül Európában sehol máshol nem létezik Katyni mártírjairól elnevezett közterület, sem pedig ilyen témájú emlékmű, a Budapesti Közgyűlés döntése tehát különleges jelentőségű számunkra. A Lengyel Köztársaság Elnöke, amint tudomást szerzett a kezdeményezésről, haladéktalanul a kezdeményezőket kitüntetésével mellett döntött.

A Fővárosi Közgyűlés döntésének meghozatala mellett lényeges jelentőségű volt ennek a közterületnek a III. kerület közgyűlése által éppen a park nevet adni: a "Katyni Mártírok Parkja". Ezt a határozat után Bús Balázs, Óbuda-Békásmegyer polgármestere vitte végbe. A közgyűlés tagjai számára valódi történelmi leckét adott egy olyan történelmi eseményről, amely hallatlanul bonyolult, és nem is egészen feltárt, ugyanakkor igen fájdalmas lengyel barátaink számára.

Önöknek köszönhetően, a Fővárosi Közgyűlés döntése nyomán számos erőfeszítést kellett megtenniük, ez elkötelezettséget jelentett Tórlós és Csomós urak részéről. Az igazság és az emlékezet tovább él Budapest városában is. Hálásan köszönjük munkájukat.

Örömmel nyújtom át a kitüntetést Muszbek Katalin úrnőnek, a Magyar Hospice Alapítvány elnökének. Muszbek Katalin tevékenysége a daganatos betegségek utolsó stádiumában szenvedő betegek méltóságának megőrzését szolgálja - azokét, akik hamarosan távoznak közülünk. Méltó búcsút biztosít nekik, enyhíteni próbálja a halálfélelmet, amely olykor sokkal nehezebb, mint maga a fizikai fájdalom. Ezért úgy érzem, a mai díjazottakat, azon felül, hogy mindkét kezdeményezés szűkebb pátriája, a Magyar Hospice Alapítvány és a Katyni Mártírok Parkja is Budapest III. kerületében található. Ezért szerintem a mai kitüntetetteket egy dolog biztosan összeköti: a tudat, hogy harcolni kell az emberi méltóságért, és az emlékezet megőrzéséért.

Kívánom, hogy a "Katyni Mártírok Parkja" léttel teljen meg és emlékeztessen a budapestieket a lengyelek tragikus halálára. Ez a park más lesz, mint a "Katyni Erdő", amely annyira kihalt, hogy a madarak sem raknak fészket benne..."

Opowieść katyńska

Milczacy, niepokonani

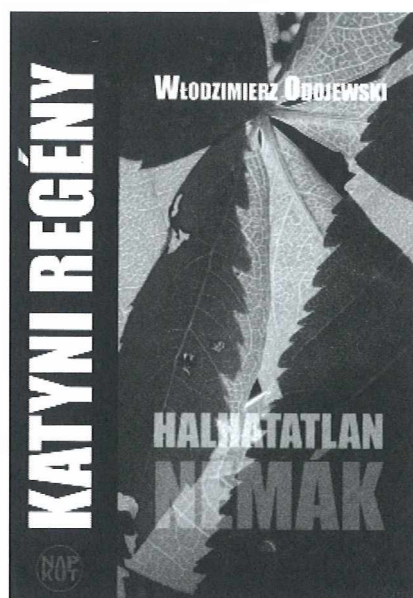
Powyższy tytuł jest tytułem znanej powieści Włodzimierza Odojewskiego, jednego z najlepszych pisarzy polskich drugiej połowy XX wieku i dni dzisiejszych. Książkę tę wydało ostatnio w języku węgierskim budapeszteńskie Wydawnictwo „Napkút” – nosi ona nazwę „Katyni regény – Halhatatlan néma” (po polsku „Milczący, niepokonani – opowieść katyńska”), w tłumaczeniu Gizelli Csisztay. Pierwszej węgierskiej prezentacji podjęło się Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii, 28 października, sytuując to spotkanie w sali wystaw czasowych, gdzie właśnie mieści się ekspozycja dokumentalna „Katyń i Auschwitz” o prześladowaniach duchowieństwa polskiego podczas II wojny światowej.

Włodzimierz Odojewski urodził się w 1930 roku w Poznaniu. Z zawodu jest socjologiem. Jego kariera literacka rozpoczęła się w 1947 roku, zaś rok później i dziennikarska. W 1960 przeniósł się z rodzinnego miasta do Warszawy, uzyskując zatrudnienie w Polskim Radiu. W 1973 wyemigrował do Niemiec. Tam działał w polskim programie monachijskiej rozgłośni Radia Wolna Europa. Obecnie, po zmianach ustrojowych, żyje na przemian w Monachium i w Warszawie. Jest autorem około dwudziestu powieści i zbiorów eseistycznych. Do najbardziej znanych należy powieść „Zasypie wszystko, zawieje...” (Paryż, 1973). Na Węgrzech naj-

wcześniej Gracja Kerényi zwróciła uwagę na twórczość Odojewskiego, tłumacząc „Wyspę ocalenia” (Warszawa, 1964) i doprowadzając do jej publikacji pod tytułem „Menedéksziget” (Budapeszt, 1966). „Halhatatlan néma” jest zatem drugą węgierską pozycją książkową tego pisarza.

Najczęściej uprawianym przez Odojewskiego gatunkiem jest mała powieść i opowiadanie, przy czym każdy jego utwór stwarza możliwości dalszych, późniejszych dopełnień. Centralną tematyką tego pisarstwa są dawne polskie kresy wschodnie: Podole, Ukraina, stosunki polsko-ukraińskie. Inny krąg tematyczny stanowią utwory kreślące losy polskich emigrantów zachodnich. Temat katyński, będący osobnym rozdziałem w twórczości Odojewskiego pojawia się nie po raz pierwszy. I on powracał już we wcześniejszych dziełach, jak na przykład w tomie opowiadań „Zabezpieczanie śladów” (Paryż, 1984), przedstawiającym losy Polaków wywiezionych do Związku Radzieckiego.

Opublikowana obecnie na Węgrzech powieść nie jest opisem katyńskiego ludobójstwa. Jej akcja toczy się w tuż powojennej Polsce, do której wraca z niemieckiej niewoli główny bohater powieści, prawnik z zawodu, Roman. Dowiedział się, że jego brat zginął w Katyniu, ale – nieświadom jeszcze politycznych uwarunko-



wań, w jakim kraju znalazł się po zakończeniu wojny – pragnie dojść prawdy o sprawcach morderstwa. Sledztwo, które rozpoczyna, otaczane jest coraz bardziej gęstą siecią państwowego, administracyjnego zakłamania oraz brutalnej siły i kończy się Urzędem Bezpieczeństwa, aresztem. Ta polityczna tkanka powieści przeplata się z okrucami opowieści o osobistych losach: Romana, jego szwagierki, Anny – wtedy już wdowy, zarysowując delikatnie ich wzajemne uczucia.

Dobrze, że Gizella Csisztay – kontynuatorka pracy translatorskiej Gracji Kerényi, a także i autorka książkowej biografii Kerényi – zdecydowała się na ponowne przybliżenie Węgrom twórczości wyśmienitego polskiego pisarza.

Konrad Sutarski

Z notatnika reżysera

„Przeżyłem wojnę tylko dlatego, że chciałem studiować w akademii sztuk pięknych” Andrzej Wajda

Wystawa w Instytucie Polskim w Budapeszcie „Z notatnika reżysera”; rysunki-przemyslenia do „Dybuka” An-Skiego.

To była podwójna radość dla księgarni i wydawnictwa Austeria z Krakowa, pierwsze wydanie książkowe po węgiersku „Dybuka” An-Skiego w oprawie rysunków Andrzeja Wajdy. Otwarcie wystawy miało miejsce 2 września w Instytucie Polskim, a o tym jak do tego doszło, że te niezwykle notatki reżysera można było tu oglądać do 3 października, opowiedział właściciel księgarni, pan Wojciech Ornat.

Do jego spotkania z reżyserem doszło dzięki przyjacielowi księgarni, Adamowi Wodnickiemu. Okazało się, że w archiwum Japońskiego Centrum Sztuki Manggha w Krakowie, znajduje się duża ilość rysunków – notatek Wajdy do jego inscenizacji „Dybuka” w Teatrze Starym w Krakowie w 1988 i do spektaklu w Teatrze Hadima w Tel-Awivie, również w tym samym roku. Zrodził się pomysł pokazania tych prac w krakowskiej synagodze. Szkice, rysunki w oryginale dość małe, kreślone przecież w notatniku, zostały powiększone (pomysł Krystyny Zachwatowicz), nabrały jeszcze większej ekspresji, zaczęły żyć obok tekstu.

Inszenizacja „Dybuka” Wajdy rozpoczyna i kończy się scenami na cmentarzu. Sztuka opowiada wszak o tym jak zmarli uczestniczą w życiu żywych. „Dybuk” to najśłynniejsza praca An-Skiego (prawdziwe nazwisko Salomon Zajnwel Rapaport), napisana pod tytułem „Cwiszn cwej weltn” – „Między dwoma światami”. Do pierwszej inscenizacji utworu doszło w warszawskim teatrze „Eliseum”, już pod tytułem „Dybuk”. Autor nie zobaczył „Dybuka” na scenie, zmarł na 2 miesiące przed premierą.

Dybuk w kulturze żydowskiej, to dusza zmarłego, która powraca na świat, wciela się w żywe ciało, dopóki śmierć nie zmyje niesprawiedliwości, której padła ofiarą. Cierpienia osoby nawiedzonej przez dybuka przerwać może jedynie cadyk, poprzez egzorcyzm.

Ten świat dybuków, „te żydowskie «Dziady»” (cytat p. Ornat), zafascynowały Andrzeja Wajdę. To widać w jego nietypowych notatkach – rysunkach do inscenizacji, w której żydowska tradycja powraca do nas zza grobu, jako spadek po zamordowanym narodzie. Również Wajda, podobnie jak An-Ski, w pewnym okresie swojego życia szkicował kowalskie okucia, kolorowe skrzynie wiejskie, dokumentował przeszłość dla znanego etnografa prof. Reinfussa. Te zarobki u profesora pozwoliły mu przetrwać powojenną biedę i zrealizować marzenie – studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Świat, który minął, powraca, dusza krąży, nie daje nam spokoju, to wystawa, za którą kryje się jeszcze tak wiele do zrozumienia i przeżycia.

Krystyna Steffens

Po raz czternasty „wy wpływamy już razem”

Tradycją Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie, stało się świętowanie Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej. Tegoroczne, którym jako motyw przewodni towarzyszyły słowa Papieża Jana Pawła II: „Dajesz nam wiarę, nadzieję, dajesz solidarność i wolność”, rozpoczęły się w niedzielę, 12 października. Zainaugurowane zostały uroczystą Mszą Świętą pod przewodnictwem ks. abp. Juliusza Janusza, Nuncjusza Apostolskiego. Wśród licznie zgromadzonych parafian, w Mszy Św. uczestniczyli zaproszeni goście: pani Ambasador Joanna Stępińska, pan Konsul Marcin Sokołowski, prof. dr hab. Mieczysław Wieliczko a także Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii zagranicznej z Poznania oraz goście ze Starego Sącza.

Po celebracji w Kościele wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni do Domu Polskiego, gdzie kontynuowano obchody pierwszego dnia uroczystości. Ważnym punktem programu było otwarcie dwóch

nowa! ważne wydarzenia związane z pontyfikatem Jana Pawła II, zarówno te oficjalne, jak i te, które były udziałem jego i jego przyjaciół w przyjaźni z „Wujkiem Karolem”.

Po wzruszających opowieściach profesora, wystąpił parafialny Chór św. Kingi.

Tego samego dnia poświęcono sztandar ufundowany przez Konsulat RP z okazji 15-lecia istnienia Stowarzyszenia Katolików Polaków na Węgrzech pw. św. Wojciecha. Matką chrzestną sztandaru została pani Ambasador Joanna Stępińska, która skierowała do organizatorów (Stowarzyszenia pw. św. Wojciecha i Polskiej Parafii Personalnej) pełne ciepła



Pierwsza i obecna prezes Stowarzyszenia pw. św. Wojciecha

i życzenia jubileuszowe przekazały także panie Monika Sagun-Molnár - przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech i pani dr Halina Csúcs-Lászlóné.

Tegoroczne Dni Kultury Chrześcijańskiej trwały przez cały tydzień. W programie uroczystości znalazły się m.in.: sympozjum historyczne poświęcone 100-leciu Duszpasterstwa Polskiego na Kőbányi, wieczór poetycki w 30. rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II, spotkanie duszpasterskie polskich księży i siostr zakonnych pracujących na Węgrzech. Ten ważny tydzień zakończyła Msza Święta w niedzielę, 19 września, a po niej występ dziecięcego zespołu „Kleksiki” i prapremiera filmu dokumentalnego Grzegorza Łubczyka o Karolu Málczyku, twórcy fresków w Kościele Polskim na Kőbányi.

„Łowienie Serc, słów bożych prawdą” trwało cały tydzień i miejmy nadzieję, pozostawiło w tych sercach trwałą ślad.

Tatiana Szypulska

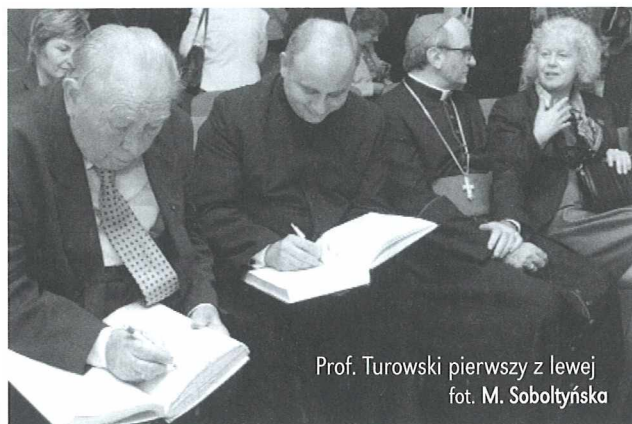


Autorki wystaw
fot. M. Rajtar-Szabó

wystaw: pierwsza, zatytułowana „Krakowski spacer szlakiem Jana Pawła II Papieża Pielgrzyma”, autorstwa pani Małgorzaty Soboltyńskiej oraz druga - graficzna interpretacja encyklik Jana Pawła II, autorstwa pani Marii Urban. Warto podkreślić, że jest to już 50. wystawa w Domu Polskim zorganizowana przez panią Małgorzatę Soboltyńską. Serdecznie gratulujemy!

Następnie wszyscy zgromadzeni mogli posłuchać wspomnień profesora Gabriela Turowskiego, przyjaciela i lekarza Karola Wojtyły. Niewielu ludzi znało Jana Pawła II tak długo i tak blisko, jak prof. Gabriel Turowski. Opowiadał o tym jak spotkał młodego ks. Karola Wojtyłę, gdy był On wikarym u św. Floriana w Krakowie. Profesor w niezwykle ciekawy sposób, z wyjątkowym poczuciem humoru, relacjo-

nował ważne wydarzenia związane z pontyfikatem Jana Pawła II, zarówno te oficjalne, jak i te, które były udziałem jego i jego przyjaciół w przyjaźni z „Wujkiem Karolem”. Po wzruszających opowieściach profesora, wystąpił parafialny Chór św. Kingi. Tego samego dnia poświęcono sztandar ufundowany przez Konsulat RP z okazji 15-lecia istnienia Stowarzyszenia Katolików Polaków na Węgrzech pw. św. Wojciecha. Matką chrzestną sztandaru została pani Ambasador Joanna Stępińska, która skierowała do organizatorów (Stowarzyszenia pw. św. Wojciecha i Polskiej Parafii Personalnej) pełne ciepła



Prof. Turowski pierwszy z lewej
fot. M. Soboltyńska

Świadek pamięci

Dnia 20 października już po raz dziesiąty Samorząd Mniejszości Polskiej V dzielnicy Budapesztu zorganizował spotkanie przy obelisku księcia Mieczysława Woronieckiego, bohatera Wiosny Ludów na Węgrzech, który w wieku 22 lat zginął bohaterską śmiercią 20 października 1949 roku. Przy obelisku spotkali się przedstawiciele Polonii węgierskiej, w tym samorządów i organizacji cywilnych, uczniowie i nauczyciele Szkoły Polskiej im. Sándora Petőfiego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie oraz szkół podstawowych z V dzielnicy Budapesztu. Obecni byli również: Kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Budapeszcie pan Marcin Sokołowski, zastępca burmistrza Samorządu V dzielnicy Budapesztu, pan Károly Karsai.

Piękną oprawą uroczystości zapewnili przedstawiciele Legionu Polskiego. Ksiądz Leszek Kryża, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech przewodził modlitwie za duszę bohaterskiego księcia a także za wszystkich bohaterów walk o waszą i naszą wolność. Uroczystość prowadziła wraz z Györgyem Hétvégi przewodnicząca SMP V dzielnicy Budapesztu Jadwiga Abrusán, która wspominając księcia Woronieckiego, powiedziała: „Pułkownik Mieczysław Woroniecki przybył na ziemię węgierską wiedziony uczuciem braterstwa do narodu węgierskiego, aby jako dowódca legionu polskiego walczyć przy boku generała Józefa Bema.

Po zwycięstwie wojsk austriackich dowodzonych przez generała Haynaua,

pokonanych dowódców wojskowych skazano na karę śmierci. Wśród nich był także pułkownik Mieczysław Woroniecki.

W dniu dzisiejszym zebraliśmy się tu przy obelisku Mieczysława Woronieckiego, aby dać świadectwo pamięci o naszej wspólnej przeszłości, a także aby oddać hołd polskim bohaterom, którzy polegali walcząc w obronie wolności Węgier. Tysiącletnia przyjaźń łącząca naród polski i węgierski zobowiązuje nas do tego, abyśmy pamiętali o przeszłości i by w przyszłości było to dalej naszym wspólnym celem. Miło jest nam wiedzieć, że oprócz naszych przyjaciół ze starszego pokolenia jest tutaj również młodzież i razem możemy czcić pamięć wspólnej przeszłości obu narodów.

Mamy nadzieję, że i w następnych latach w dniu 20 października będziemy mogli spotykać się przy obelisku



Mieczysława Woronieckiego, by wspólnie pochylić głowę oddając Mu cześć."

Na koniec uroczystości złożono przy obelisku wieńce i kwiaty.

I.Z.



Polskie i węgierskie pejzaże



Wpiątkowe południe, 14 listopada w Centrum Kultury „Aranytíz” w V dzielnicy Budapesztu, tamtejszy Samorząd Mniejszości Polskiej w ramach odbywającego się właśnie dnia mniejszości

narodowych, był gospodarzem wystawy prezentującej twórczość artystki malarki polskiego pochodzenia, a mieszkającej i tworzącej w Budapeszcie Zenobii Siekierski. Otwarciu wystawy dokonała przewodnicząca miejscowego SMP Jadwiga Abrusán, a wśród licznie przybyłych gości był István Wohlmuth wiceprzewodniczący Komisji Kultury, Praw Człowieka i Spraw Mniejszości Samorządu V dzielnicy Budapesztu oraz prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego PSK im. J. Bema Halina Csúcs.

Prezentowana wystawa ukazująca obrazy powstałe techniką akwarelową i olejną, przedstawiające uroki pejzaży Polski i Węgier, czynna będzie do 28 listopada br. (Centrum Kultury „Aranytíz”, Budapeszt V., Arany János u. 10).

Wernisażowi towarzyszyła degustacja potraw narodowych oraz projekcja filmów o tematyce kraju pochodzenia danej mniejszości.

(b.)

Pamięć 56

Na 301 parceli peszteńskiego cmentarza Rákoskeresztúr – miejscu spoczynku ofiar Węgierskiej Rewolucji 56 roku – w 50. rocznicę tych wydarzeń stanął drewniany krzyż polsko-węgierskiej solidarności, który ufundowała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa „w hołdzie uczestnikom i ofiarom poznańskiego czerwca i węgierskiego października 1956 roku wolnościowych zrywów przeciwko komunistycznemu terrorowi krwawo tłumiącemu walkę o wolność zniewolonych narodów jako symbol solidarności, braterstwa i przyjaźni Polaków i Węgrów w 50 rocznicę powstań w Poznaniu i Budapeszcie. Warszawa 2006”, jak mówi napis umieszczony na krzyżu. Tego roku, również dzięki Radzie Ochrony Pamięci, znalazła się



tam kamienna tablica przypominająca otwartą księgę, na stronach której wyryto podobny napis.

Co roku z inicjatywy Ambasady RP w Budapeszcie i organizacji polonijnych spotykamy się w tym miejscu, by oddać hołd wszystkim ofiarom systemu komunistycznego. Podobnie jak co roku, 22 października, były słowa modlitwy poprowadzonej przez ks. Leszka Kryżę, wieńce, które złożyli pani Ambasador Joanna Stępińska, pan Konsul Marcin Sokołowski, przedstawiciele stowarzyszeń polonijnych, niektórych samorządów polskich, naszego Muzeum i delegacje szkół polskich.

Żal tylko, że tak nielicznie bierze udział w tym wydarzeniu węgierska Polonia. To stosunkowo nowy punkt na mapie polskich i polsko-węgierskich miejsc pamięci, ale może pora (dzień pracujący) utrudnia niejednemu Polonusowi, by raz w roku przybył tu z rodziną na jedną z polsko-węgierskich lekcji historii.

Magda Rajtar-Szabó

Poznański czerwiec 1956

Dnia 19 października w gmachu Samorządu Terézváros, przy ul. Eötvös, SMP VI. dzielnicy zorganizował projekcję filmu pt. „Poznań 56”. Zbliżająca się rocznica październikowych wydarzeń 1956 w Budapeszcie dała pomysł przypomnienia poznańskiego czerwca.

Pierwszy strajk generalny i demonstracje uliczne w PRL-u wybuchły 28 czerwca 1956 roku w Poznaniu. Tego dnia 80 procent załogi Zakładów im. Cegielskiego nie przystąpiło do pracy. Robotnicy tworzyli pochód, po drodze dołączyli do nich pracownicy innych poznańskich zakładów oraz przypadkowi przechodnie. Protestujący domagali się cofnięcia niesprawiedliwych norm pracy, obniżenia cen, podwyższenia płac. Około godziny 8.00 rozpoczęła się stutysięczna demonstracja na Placu Stalina (obecnie Mickiewicza). Około godziny 10.15 duże grupy demonstrantów dotarły na ul. Kochanowskiego i na ul. Młyńską pod więzienie. Demonstranci uwolnili więźniów i zdobyli broń znajdującą się w magazynie więziennym. Na ulicy Kochanowskiego doszło do próby wtargnięcia do gmachu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. Około godziny 11.00 ze strony budynku UB padły pierwsze strzały. W godzinach popołudniowych do Poznania wkroczyły jednostki wojskowe. Walki funkcjonariuszy UB i wojska z demonstrantami trwały całą noc. W trakcie wydarzeń czerwcowych zginęło ponad 70 osób, kilkaset zostało rannych, a prawie 700 osób aresztowano.

O wydarzeniach w Poznaniu Filip Bajon nakręcił film pt. „Poznań 1956”. Głównymi bohaterami filmu są dwaj chłopcy w wieku 10-12 lat. To z ich perspektywy widz śledzi rozwój wydarzeń. W filmie Bajona nie ma akcji w klasycznym tego słowa znaczeniu, lecz panuje chaos i dezorientacja. Reportażowa technika dobrze oddaje spontaniczność poznańskiego zrywu. Oprócz dwójki uczniów, w filmie śledzimy jeszcze kilka innych wątków. Najważniejsze z nich to perypetie Zenka młodego robotnika, który staje się przywódcą protestu oraz losy pięciu profesorów, którzy zdążając na sympozjum naukowe do Szczecina trafiają w sam środek rozruchów.

Po projekcji filmu, przy lampce wina i poczęstunku, zaproszeni goście jeszcze długo rozmawiali o tym ciekawym filmie, o stosunkach polsko-węgierskich, o podobieństwach i różnicach w zdarzeniach '56-ego.

SMP VI dzielnicy Budapesztu



Pani **TERESA NOTZ**, b. konsul RP na Węgrzech, została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi Republiki Węgier za wybitne zasługi na rzecz polsko-węgierskiej przyjaźni. Uroczystość odbyła się w dniu 23 października w Ambasadzie Republiki Węgier w Warszawie.

Serdecznie gratulujemy w imieniu całej Polonii.



„Itthon vagyunk-egymásnál, otthonra találunk.”

Magyar-lengyel baráti est a Csekóban

2008. október 31-én sikeres baráti összejövetelt tartottak a Csekovszky Művelődési Házban működő magyar-lengyel baráti kör tagjai. Az időszakos klubest díszvendégei voltak: Joanna Stempirńska lengyel nagykövet és Dr. Dombóvári Csaba kerületi alpolgármester. Ez alkalommal a művészeti bemutatkozást a Diadal úti Általános Iskola énekkarának nagyszerű fellépése jelentette. Híres lengyel énekművet adtak elő lengyelül és magyarul. Ezért külön köszönet jár az énekkar vezetőjének, Kalacsiné Niszlai Zsuzsának

és azoknak a pedagógusoknak, akik a felkészítésben segítettek és a műsorban közreműködtek. Az énekkari „belépő” után Dalos Zsuzsa tanárnő két szívhez szóló magyar novellát olvasott fel, amelynek előadásmódja mindenki elismerését kivívta.

Ezután a nagykövet asszony fejezte ki hálás szavait a megrendezett „kis koncertért”. További barátsági és kulturális együttműködést ajánlott fel a vendégszereplő általános iskola vezetősége és a gyerekek számára.

További programként Szombathy Gyula

nyug. református tiszteletes beszélt ökológiai jelleggel aznap aktuálisaként a reformáció ünnepéről, jelentőségéről, valamint mindenszentek és halottak napja társadalmi és vallástörténeti szokásairól, eseményeiről.

A klubest a fehér asztal melletti közös baráti beszélgetésekkel folytatódott és késő este zárult.

Puskás Mária

a Magyar-lengyel Baráti Kör vezetője

Fot. A. Buskó



„Bem” emlékszablya a krosnói járásnak

2008. november 11-én, a lengyel függetlenség ünnepe, valamint a magyar forradalom és szabadságharc 160. évfordulója alkalmából Riz Levente, Budapest Főváros XVII. kerület, Rákosmente polgármestere és Buskó András, a lengyel kisebbségi önkormányzat elnöke Bem József szablyájának másolatát adományozta a krosnói járásnak.

A lengyel függetlenség ünnepe alkalmából a magyar delegáció november 10-én érkezett a krosnói járásba. Riz Levente polgármestert, Fohsz Tivadar alpolgármestert, Buskó Andrást és Olejnik Mareket Andrzej Cuzik előljáráshelyettes fogadta a Targowiskóban lévő udvarházban. Az esti megbeszélésen Grażyna Ostrowska kulturális vezető is megjelent.

Másnap reggel kirándulást szerveztek a Bubrkában lévő Kőolajbányászati Múzeumba és Krosno városába. A vendégek felkeresték a Muzeum Podkarpacie lámpagyűjteményét, megtekintették a templomot és II. János Pál pápa emlékművét, amely Lengyelországban a legnagyobb.

A Miejsce Piastowéban lévő Szent Mihály Arkangyal templom és a michaeliták kolostoregyüttesénél rendezett ünnepség keretében megkoszorúzták Bronisław Markiewicz pap szobrát, és a

Haza emlékművét. Ezután szentmisét hallgattak, majd sor került a szablya átadására és átvételére Riz Levente polgármester és Jan Juszcak starosta részéről. A szablya eredetijét a lengyel tábornok 1848. december 25-én, Kolozsvárott kapta ajándékba az erdélyi haderők főparancsnokaként, amikor bevonult a városba. A mise után a rymanówi egyházi kórus részvételével hazafias dalokat énekeltek, majd Jan Juszcak starosta fogadást adott a magyar vendégek tiszteletére.

Másnap reggel a krosnói üveghutába látogattak. Szerdán délelőtt a járás településeinek művelődésház igazgatóival szakmai megbeszélés folyt, áttekintve a partneri kapcsolatok helyzetét. A kulturális programok mellett 2009-ben emlékeznek meg a második világháború kitörésének 70. évfordulójáról, és a Duklában található Hadtörténeti Múzeum kiállítást tervez a Magyarországra menekült lengyel katonatisztek sorsáról.

B.A.



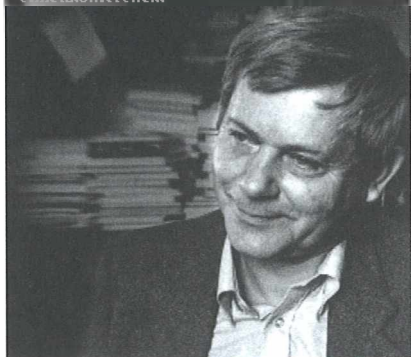
O Zbigniewie Herbertcie wielkim poecie

i o konferencji na jego cześć

Zbigniew Herbert

(1924–1998)

emlek konferencja



„Wielkiego poety nie można przeczytać raz na zawsze. Za każdym razem, kiedy wczytujemy się w znane już teksty, odsłaniają one nowe, przedtem nie dostrzeżone piękności.

Dzieła wielkiej poezji są jak artezyjskie studnie i jak źródła rzek – głębokie i niewyczerpane.”

J. Przybóś

W dniu 15 października odbyła się w Budapeszcie bardzo interesująca konferencja poświęcona twórczości wielkiego współczesnego polskiego poety (dla wielu najwybitniejszego) i niezwykle człowieka Zbigniewa Herberta. Dobiega końca ustanowiony przez Senat Rok Zbigniewa Herberta i prawdopodobnie stało się to impulsem do zorganizowania tej niecodziennej w swej formule i treści konferencji. Instytut Kultury Polskiej i Muzeum Literatury Węgierskiej (Petőfi Irodalmi Muzeum) wspólnie podjęli ten trud, który bardzo się opłacił, i za który wyrażam wdzięczność organizatorom – bowiem była to uczta duchowa dla „herbertologów”. Zaproszeni goście gwarantowali wysoką „jakość” i wysoki poziom intelektualny spotkania. Stronę polską reprezentowali w większości pracownicy naukowci Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaś węgierską tak wybitne postaci węgierskiej kultury jak poeci i tłumacze: István Bakos, Romána Gimes, György Gömöri, Csaba Gy. Kiss, István Kovács, Katalin Mézey, Lajos Pálfalvi, András Pályi, Zoltán Simonyi, Árpád Tózsér.

Duch Herberta unosił się w pięknej sali budapeszteńskiego muzeum i zjednoczył licznie zebranych słuchaczy i gości. Usłyszeliśmy niemal o wszystkim co ważne w twórczości Herberta: o motywach, wątkach (ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia kultury antycznej) i inspiracjach jego poezji, o jej aspekcie egzystencjalnym, moralnym i metafizycznym. Podjęta została również próba ustalenia tożsamości Pana Cogito, uwieńczona pełnym sukcesem. A nawet usłyszeliśmy o eseju, którego nie było. Jak wiadomo Herbert to również wybitny eseista

i autor m.in. tak cenionych pozycji jak „Barbarzyńca w ogrodzie”, „Labirynt nad morzem” czy „Martwa natura z wędzidłem”. Ta ostatnia poświęcona jest właśnie malarstwu holenderskiemu. Tymczasem Herbert nosił w sobie zamiar napisania osobnego eseju o obrazie Rembrandta „Wymarsz strzelców”. Rembrandta uważał za geniusza i żartował „jestem w zapasach z tym mistrzem, klerkiem i drapieżnikiem, u którego tu i teraz spotyka się z wiecznością, mistrzem wcielonej tajemnicy”. Wiele to mówi o stosunku Herberta do sztuki. Sam zresztą obdarzony był dużym talentem malarstwu mogłoby się okazać, że byłby wybitniejszym malarzem niż poeta.

Konferencja składała się z dwóch części. W pierwszej wysłuchaliśmy referatów o bogatym warsztacie filologicznym, druga zaś miała charakter wspomnieniowy. Węgierscy goście opowiadali o Herbertcie i kontaktach z nim w różnych okresach jego życia. György Gömöri pamięta go jako niezwykle uroczego i błyskotliwego człowieka. Wszyscy, którzy znali Herberta zachwycali się jego nieopisanym wdziękiem, humorem, dowcipem, piekielną wręcz inteligencją. Herbert był urodzonym mistyfikatorem i prowokatorem wpuszczającym w pułapki ośmieszającymi paradoksami (A. Biernacki).

„Wnosił w te ponure lata helleński dowcip ze szczyptą attyckiej soli, swobodę i wdziek patrycjusza (był przecież stoikiem i epikurejczykiem). Z jego wyjazdem (za granicę) odeszło piękno i wdziek.” Wszyscy, którzy go znali podkreślali również wyjątkową niezależność Herberta. „Trzeba przyznać, nie podlizywał się nigdy moim tego świata, nawet swoim dobrodziejom, przeciwnie często sobie z nich podkpiwał w żywe oczy” (Bieszczadowski).

Zastanawiano się na konferencji nad wpływem Herberta na literaturę europejską i węgierską. I taki wpływ dostrzeżono. Herbert nie tylko swoją poezją ale i nieugiętą postawą moralną (w czasach komunistycznej zarazy) „dawał świadectwo” a także przykład osobistej wierności zasadom, które głosił. Wierność wartościom i ich obrona, to najważniejsze przesłanie jego twórczości. One to określają tożsamość człowieka, bez nich nie wiedzielibyśmy kim jesteśmy. Być może właśnie ta wyprostowana postawa moralna, tak rzadka wśród intelektualistów i artystów tamtych czasów, była powodem przekonania (nieprawdziwego), że Herbert w 56 roku recytował swój wiersz „Na granicy” pod pomnikiem Bema w Budapeszcie.

W oczach węgierskich gości Herbert był strażnikiem kultury europejskiej, i nie tylko

reprezentował poezją europejską, ale również ją reorganizował (Árpád Tózsér). „Wpływ poezji Herberta w głębszych pokładach literatury węgierskiej jest obecny” (Csaba Kiss). Być może dlatego niektórzy węgierscy wielbicieli Herberta, jak Laszló Nagy, zabiegali o popularyzowanie jego twórczości z narażeniem własnej kariery. Zaowocowało to nagrodą Bethlema, którą przyznano Herbertowi jako pierwszemu obcokrajowcowi.

Podziw dla Herberta-poety i Herberta-człowieka, który połączył uczestników konferencji sprawił, że atmosfera spotkania była wspaniała. Zadbali o to także gospodarze, racząc nas wybornym poczęstunkiem.

Przybycie tak wybitnych gości ze świata węgierskiej literatury jest pięknym hołdem dla Herberta oraz najlepszym dowodem na to, jak sztuka łączy narody – o czym, aby nie zapominali – prosimy wdzięcznym sercem organizatorów spotkania.

Za puentę tych krótkich uwag niech posłuży anegdota z życia Herberta (za Joanną Siedlecką z „Pana od poezji”). Otóż Herbert w latach 70. wyjechał „na saksy” do USA, tj. żeby na uniwersytecie w Los Angeles uczyć „zagranicznych tumanów”. Pisał tak do przyjaciela „Władziu kochany, odlatając niedługo za ocean, bracie, jak nasi przodkowie rolnicy”. Były to czasy kontrkultury, wojny w Wietnamie a przede wszystkim czarnych panter („kolegów Angeli Davis, zamachowczyń”). Terroryzowali oni wykładowców, pilnując, czy są wystarczająco postępowi, lewicowi i antykapitalistyczni. Herbert nie tylko odważył się przechodzić przez ich kampus (zwany ogrodem małp), co można było przypłacić życiem, ale też odważył się postawić czarnoskóremu koszykarzowi (dwumetrowemu!) ocenę niedostateczną. Intensywnie nienawidzący go student Short został ponownie przez niego obłany na egzaminie końcowym. Wtedy Short podszedł do Herberta „Doc. – lkał Short – pan mi dał wiarę w człowieka, jako jedyny, jedyny odważył się pan mnie oblać. Doc. czy nie mógłby mi pan przesłać moich ocen na piśmie – bo nikt w to nie uwierzy!” Short postanowił zostać nauczycielem w Teksasie i uczyć wszystkich bez żadnych różnic, białych czy czarnych.

„Panie Herbert, pan mi dał wiarę w człowieka”. I tak oto wdzięczny („tumanek”) Short trafił w sedno, bo przecież życie i twórczość Herberta przywracają wiarę w człowieka.

Barbara Virágh

Nie obawiam się finału tego śledztwa

O zapowiedzianej wkrótce na Wawelu ekshumacji szczątków generała Władysława Sikorskiego z autorem dwóch książek o zamachu – dr Tadeuszem A. Kisielewskim rozmawia Stanisław M. Jankowski.

– Jak czuje się naukowiec, zagrożony kompromitacją, bo jak inaczej nazwać dzień, w którym biegli i prokuratorzy mogą ujawnić, że nie wspólnego z faktami nie ma Pana hipoteza o zabójstwie Generała przez zamachowców, wysłanych z okupowanej Polski, wspieranych w Gibraltarze przez tajne służby brytyjskie, a sterowanych – z Moskwy?

– Krytykowanie naukowca za prowadzenie badań albo prokuratora, podejmującego śledztwo, którego finału nie można przewidzieć, wydaje się zabiegiem mało zabawnym – i nie do polemizowania. Dodać jednak warto, że zagrożeni kompromitacją – jak pan to nazywa – są prezydent i premier rządu polskiego, kierownictwo krakowskiej kurii metropolitalnej i szefowie IPN, a więc znalazłem się w przyzwoitym towarzystwie.

– Jak ten przysłowiowy Cygan, który dla towarzystwa

– Celem ekshumacji, co przypominam każdemu, kto chce słuchać – nie jest odpowiedź na pytanie, z jakiego kraju albo z jakich służb wywodzili się sprawcy zbrodni. Ekshumacja może pomóc w ustaleniu bezpośredniej przyczyny śmierci. Być może, mimo upływu 65 lat, próba ta się powiedzie. Jeżeli przyczyną była kula czy cios, to wtedy mamy duże szanse, żeby wiedzieć, jak zginął Sikorski. Jeżeli śmierć spowodowała np. substancja toksyczna, to nie będzie niestety dodatkowego potwierdzenia udowodnionej już – co podkreślam – tezy zamachu. Nie ustalenie przyczyny – z czym też trzeba się liczyć – oznacza dodatkowy pretekst do wzmóznego dezawuowania tezy o zabójstwie Władysława Sikorskiego w czasie precyzyjnie przygotowanego zamachu. Kolejnego, jaki przeprowadzono. Różniącego się od wcześniejszych, bo udanego. Wcześniej Brytyjczycy – podkreślam – podjęli trzy próby uratowania Generała.

– Rozbicie się w Gibraltarze samolotu z generałem Sikorskim i towarzyszącymi mu osobami dwie komisje brytyjskie i dwie komisje polskie uznały za wypadek, spowodowany „zacięciem się układu steru wysokości”. Brytyjscy eksperci byli dyktantami czy świadomie skłamałi?

– Na pewno nie byli dyktantami. Wersję wypadku już dawno obalono, bo jest sprzeczna z prawami fizyki, z regułami techniki pilotażu i na dodatek ze specyficznymi cechami konstrukcji liberatora B-24, w wersji pasażerskiej dla VIP-ów. Takim samolotem latał generał Sikorski, podobnie jak przemieszczał się premier Churchill. Profesor Jerzy Maryniak z Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej na prośbę Dariusza Bałszewskiego z „Rewizji Nadzwyczajnej” przeprowadził komputerową symulację ostatnich 16 sekund lotu „generalskiego” liberatora...

– Tego liberatora, który się rozbił?

– Który zaraz po starcie świadomie spowodowano do wodowania. Gdyby doszło do zablokowania steru wysokości, to inne byłyby ostatnie sekundy „życia” tej maszyny. Inne uszkodzenia zapamiętałiby ppłk. Arthur Montague Stevens, naczelny oficer obsługi technicznej lotniska w Gibraltarze i kapitan John W. Buck, inspektor do spraw wypadków lotniczych. Po zapoznaniu się ze stanem wyciągniętego z wody liberatora obaj oficerowie zdecydowanie wykluczyli możliwość zablokowania jakiegokolwiek elementu układu sterowniczego. To nie brytyjscy eksperci sformułowali wersję zacięcia się steru wysokości, lecz komisja, działająca pod naciskiem gabinetu premiera Churchilla.

– Nie lepiej było podać do prasy, że sprawcami sabotażu są Niemcy lub włoscy komandosi, którzy przedarli się na teren lotniska?

– Na miejscu Brytyjczyków wstydziłbym się tak napisać, bo komunikat równałby się poddaniu w wątpliwość całej tzw. opieki kontrwywiadowczej nad Gibraltarem – miejscem strategicznym, na dodatek w przeddzień inwazji na Sycylię.

– Sądzi pan, że w spisku uczestniczyli członkowie komisji, badające katastrofę? Czy może raczej były to niedouki, które w czasie badań przeoczyły najważniejsze dowody zamachu?

Generał Władysław Sikorski (pochylony na trybunie) podczas inspekcji Armii Polskiej w ZSRR. Grudzień 1941. Fotografia z albumu „Władysław Sikorski”, wyd. KAW, Kraków 1986.



– Nie wszyscy przeoczyli. W czasie oględzin ciała Generała brytyjski lekarz – major Daniel Canning, główny oficer medyczny stacji RAF-u w Gibraltarze, zauważył długą, głęboką ranę na twarzy Sikorskiego „w okolicy przedczołowej”. W imieniu gubernatora Gibraltaru zajmował się pogrzebem major Anthony Quayle. Dzięki jego spostrzegawczości wiadomo o otworze, wywierconym przez jakiś ostry przedmiot w kącie jednego oka Generała, „choć samo oko w ogóle nie było uszkodzone”. – W głowie mi się nie mieści, żeby polscy eksperci nie zauważyli tak wyraźnych obrażeń?

– Pierwszym oficerem, który zameldował o zniszczeniach skroni, oka i nosa Naczelnego Wodza był por. Ludwik Łubieński, wg swoich słów – bowiem co do tego istnieją wątpliwości – naoczny świadek katastrofy. Pilot Ludwik Martel oglądał w Gibraltarze zwłoki z odległości półtora metra i również zapamiętał otwór w czole Sikorskiego. Po przewiezieniu trumny do Londynu, w pałacyku przy Kensington Palace Gardens – siedzibie Prezydium Rady Ministrów RP, identyfikacji zwłok ponownie dokonali – tym razem – polscy dyplomaci. Zarówno konsul Karol Poznański jak i radca ambasady – Wiesław Zbijewski dostrzegli strząskaną dolną część twarzy Generała i natychmiast o tym powiedzieli Walentynie Pacewicz, sekretarce Władysława Sikorskiego. Zwracam uwagę, że pierwszego raportu brytyjskiej komisji z informacją o „zablokowaniu sterów, ale nie sabotażu”, nie przyjął marsz. John C. Slessor, dowodzący Coastal Command, któremu podlegało lotnisko w Gibraltarze. Po naniesieniu poprawek – przyjął.

– Przekonano go?

– Nie mam wiadomości na temat siły perswazji rządu w Londynie, ale obok dwóch komisji brytyjskich i dwóch polskich powołano trzecią, złożoną z Anglików i Polaków. Miała obradować dwa tygodnie. Przystała się spotykać już po dwóch dniach i równocześnie zniknęły protokoły z obrad. Na polecenie marszałka Slessora zabroniono nawet podania do prasy informacji o pracach tych ekspertów oraz o zawieszeniu ich działalności. Prawdopodobnie Slessor uznał, że komisja wyciągnie na światło dzienne fakty, których nie powinno się ujawniać...

– Chyba Pan nie zaprzeczy, że rząd RP zaakceptował wnioski brytyjskich ekspertów, zgadzając się na „nieszczęśliwy wypadek” z powodu zablokowania sterów liberatora?

– Polacy nie dostali do wglądu protokołów śledztwa, a tylko wyciąg, liczący 23 strony. Nie tylko moim zdaniem informację o „nieszczęśliwym wypadku” przyjęto ze względów politycznych. Nie należało narażać prestiżu sojuszników oraz poddawać w wątpliwość działań angielskich służb specjalnych, bezradnych wobec zamachowców, którzy odważyli się zaatakować Premiera rządu RP oraz Naczelnego Wodza polskich sił zbrojnych. Dodam, że dwie polskie komisje pod dowództwem pułkownika Piotra Dudzińskiego podważyły wiarygodność ekspertów Slessora i wartość przedstawionych przez nich wniosków. Eksperti

Dudzińskiego nie mieli jednak szans ujawnienia opinii, negującej blokadę steru i nieszczęśliwy wypadek. W 1943 roku nie pozwolono im zaprezentować oceny wydarzeń, zbieżnej z opinią profesora Maryniaka w roku 1992.

- Czy rzeczywiście to Pan naciskał na kilka ważnych osób w Polsce, aby ustalić, czy Brytyjczycy oddali szczątki Generała - Premiera pod warunkiem nie otwierania trumny?

- Naciskałem w 2006 roku, przygotowując „Zabójców”. Pytając o brytyjską prośbę w sprawie nieotwierania trumny dowiedziałem się, że nie wiadomo nic o podobnej klauzuli, a negocjacje prowadził Andrzej Zakrzewski, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta - Lecha Wałęsy. Nie mogłem zadać żadnego pytania ministrowi Zakrzewskiemu, bo zmarł sześć lat wcześniej. Były minister spraw zagranicznych RP - Krzysztof Skubiszewski, najpierw chciał mnie zmusić do ujawnienia, od kogo mam jego domowy numer telefonu, a później nie uznał za stosowne bodaj słowem odpowiedzieć na pytanie o tajną klauzulę.

- Może zajmowanie mu czasu uznał za zbyt bezcelne, a przynajmniej: nieostojne?

- Nie pomyśleli tak wymieniający ze mną korespondencję: b. ambasador RP w Wielkiej Brytanii - mecenas Tadeusz de Virion, ministrowie: Jan Rokita, Andrzej Olechowski czy Janusz Onyszkiewicz. Oni naprawdę nic nie wiedzieli. Z zachowania ministra Skubiszewskiego - chociaż nie jest to żaden dowód - można domniemywać, że strona polska złożyła jednak Brytyjczykom wspomniane zobowiązanie. Radosławowi Sikorskiemu udało się odnaleźć dla mnie dokument, potwierdzający, że „szczątki generała Władysława Sikorskiego mają być pochowane w Katedrze Wawelskiej w Krakowie bez naruszania pieczęci urzędu konsularnego i otwierania trumny”.

- To nie dowód szantażu Warszawy przez Londyn?

- Początkowo tak myślałem. Biuro Opieki nad Grobami Obcokrajowców wyjaśniło mi, że standardowe przepisy sanitarne zobowiązały do takiej decyzji wojewodę krakowski, odpowiedzialnego za pochówek na Wawelu. Pod tym warunkiem trumna jechała do Polski.

Zapewne w czasie rozmów ze stroną brytyjską, prowadzonych przez ministra Zakrzewskiego, uzgodniono szereg spraw technicznych i organizacyjnych. Byłoby również dziwne nie zainteresowanie się podstawami prawnymi otwarcia grobu w Londynie i samego transportu. W swojej „Historii politycznej Polski 1939 - 1945” profesor Paweł Wieczorkiewicz napisał o poufnym zastrzeżeniu brytyjskim, że trumna nie zostanie nigdy otwarta. Zatelefonowałem do autora tej informacji. Odpowiedział, że wie o tym od ministra Zakrzewskiego.

- Niedawno Teofil Lachowicz w nowojorskim „Przeglądzie Polskim” przypomniał wywiad Lecha Wałęsy z 1993 roku. Męczony pytaniami londyńskiego „Dziennika Polskiego” prezydent zaprzeczył wersji, jakoby o nieotwieranie trumny prosiła go królowa Elżbieta II, jej małżonek książę Filip lub rząd brytyjski. „Wydałem polecenie gen. Tadeuszowi Wileckiemu, szefowi Sztabu Generalnego, by zarządził otwarcie trumny i zbadanie szczątków gen. Władysława Sikorskiego. Niestety - powiedział Wałęsa - Wilecki nie wykonał mojego polecenia. Uszło mu to na sucho, bo za dużo miałem wówczas na głowie i nie dopilnowałem tej sprawy”. Czy to możliwe, żeby wcześniej minister Zakrzewski podjął jakieś decyzje za plecami Prezydenta? Czy wolno podejrzewać, że Wałęsa - poprzez ministra Zakrzewskiego - uzgodnił z Londynem pochowanie na Wawelu zamkniętej trumny, a później - łamiąc zobowiązanie - przywiezione szczątki polecił jednak badać szefowi Sztabu Generalnego?

- Generał Wilecki jest jedyną osobą, do której nie udało mi się dotrzeć. Żaden z moich informatorów nie wie, gdzie kwateruje. Stara wojskowa szkoła...

- Spekulowano, że „w trumnie mogą być inne szczątki, a może tylko kamienie...”. Czyżby słynne brytyjskie poczucie humoru pozwalało na podobny „dowcip”?

- Nie mam wątpliwości, że w trumnie przywieziono szczątki Generała. Obrażenia czaszki, widoczne w Londynie podczas identyfikacji zwłok w lipcu 1943 roku - później zniknęły.

- W obecności min. przedstawicieli Ambasady RP - dr Tadeusza Szumowskiego i konsula Krzysztofa Winiarskiego oraz mecenas Andrzeja Kamienieckiego, w nocy z 13 na 14 września 1993 roku, dokonano w Londynie ekshumacji szczątków generała Sikorskiego, trzy dni później



Znaczek z serii "Ludzie myśli i czynu Polski Niepodległej". W 1984 roku w tzw. drugim obiegu wydawniczym był rozpowszechniany przez "Pocztę Wyzwolenie" Konfederacji Polski Niepodległej.

pochowanych w Katedrze na Wawelu. Po otwarciu, najpierw trumny drewnianej, a następnie metalowej, Szumowski zobaczył nie naruszone pieczęcie z 1943 roku, a później świetnie zachowaną mumię Władysława Sikorskiego. „Dokonałmy - można przeczytać w relacji, 5 marca 2006 roku napisanej przez dr Szumowskiego - szczegółowych oględzin ciała, a zwłaszcza czaszki, potylicy. Żadnych oznak nagłej, „niewypadkowej śmierci”. Generał był ubrany w białe spodnie gimnastyczne i białą koszulkę. Miał złamane obie nogi - kości związane były bandażami. Cały, powtarzam, cały korpus był w idealnym porządku, nienaruszony. Żadnych oznak eksplozji. Całe te oględziny, trwające około pół godziny były filmowane przez brytyjską policję. Pan [Juliusz] Englert robił zdjęcia. W oględzinach brał udział lekarz brytyjski. Brytyjczycy często pytali, czy jesteście zadowoleni z oględzin i czy chcemy przeprowadzić dodatkowe badania. Niezwykle wnikliwie zbadaliśmy raz jeszcze zwłoki. Żadnych niespodzianek lub jakichkolwiek oznak czegoś „nienormalnego” nie było...” Czy to możliwe, żeby dr Tadeusz Szumowski, wieloletni dyplomata, na dodatek z wykształcenia historyk, w cytowanym fragmencie relacji dał upust fantazji?

- Jestem wdzięczny ambasadorowi Szumowskiemu za tę relację, podobnie jak i jego odpowiedzi na moje telefoniczne pytania w kwietniu 2006 roku. Ale - jak się okazało - to nie Juliusz Englert fotografował w czasie ekshumacji. I nie udało mi się - mimo starań - dotrzeć do filmu, nakręconego przez brytyjskich policjantów podczas otwierania trumny. Tadeuszowi Szumowskiemu zadałem natomiast pytanie, podsunęte mi przez konsultanta medycznego. - Czy ktoś z polskiej ekipy - zapytałem - dotykał szczątków generała Sikorskiego, w tym szczególnie czaszki? Nie - odpowiedział. - Obdukcję przeprowadził wyłącznie brytyjski lekarz, a zwłok dotykali tylko jego pomocnicy.

- A jakie to ma znaczenie dla całej sprawy?

- Zasadnicze! Zdanie „dokonałmy szczegółowych oględzin ciała, a zwłaszcza czaszki, potylicy” świadczy, że głowę ekshumowanego generała Polacy jedynie widzieli, natomiast nie mogli sprawdzić n a m a c a l n i e, jaki jest stan kości czaszki.

- A gdyby w 1943 roku Polacy, dokonujący w Londynie identyfikacji, zbadali namacalnie czaszkę Sikorskiego, to zauważyłby wówczas ubytki?

- Chirurzy, których pytałem, potwierdzają, że nawet w 1943 roku ranę

General Władysław Sikorski podczas inspekcji w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich w Tobruku. Listopad 1941.



twarzy można było zamaskować, używając do złączenia jej krawędzi kleju cyjanowego lub jakiegos innego, mocnego kleju technicznego. Różnie można uzupełnić i ukryć ubytek kości. Lekarz rozpoznalby takie działania. Nie mówmy jednak o roku 1943. Żle się stało, że w 1993 roku w polskiej ekipie nie było lekarza; mógłby ręcznie zbadać czaszkę ekshumowanego i stwierdzić, czy w jej owłosionej części nie ma żadnego ubytku. Lub odwrotnie; czy nie ma jakiegos ciała obcego, na przykład płytki? Brak naszego lekarza na londyńskim cmentarzu we wrześniu 1993 to po prostu niefrasobliwość lub łatwowierność strony polskiej na etapie przygotowywania całej operacji.

- Czy z pełną odpowiedzialnością za swoje słowa zaryzykuje Pan komentarz, że w tym czasie polskim politykom nie zależało, aby aktywnością lekarza skompromitować stronę brytyjską?

- Moim zdaniem, jak już powiedziałem, była to łatwowierność albo niefrasobliwość. Zajmujący się ekshumacją polscy politycy bardzo mało wiedzieli o ostatnim okresie życia Sikorskiego. Zresztą i dzisiaj tylko bardzo nieliczni coś mogą powiedzieć na ten temat...

- Obawiałbym się powiedzieć, że w Londynie anno domini 1993 dotknięcie czaszki ekshumowanego pozwalało wynioskować, że zginął w wyniku zamachu. A może otwór lub ubytek kości w czołe spowodowało gwałtowne uderzenie o poszycie samolotu? Takich obrażeń mógł się spodziewać pilot, rozmyślnie wodujący - jeśli przyjmijmy opinię profesora Maryniaka - samolot z polskim premierem, który nie zapinał pasów bezpieczeństwa...

- Odwrotnie. Doskonały pilot, a taki przeprowadził wodowanie, nie mógł dać gwarancji, że ktoś jednak nie przeżyje i że tym kimś nie będzie akurat generał Sikorski. I dlatego właśnie jestem pewien, że Generał został zabity zanim samolot wystartował.

- Zgadza się Pan z hipotezą Dariusza Baliszewskiego, że Generała i towarzyszące mu osoby zamordowano jeszcze w pałacu gubernatora, a do samolotu wsiadli udający ich aktorzy?

- Sikorski i inni pasażerowie zginęli nie w pałacu, ale na pokładzie liberatora. Być może w momencie zagłuszającej strzały próby silników.

- Zabójcy ryzykowaliby strzelanie bez obawy o ścianę maszyny? I ślady kul czy chociażby tylko pozostawienie jakiejś łuski, na przykład na podłodze, pod fotelem?

- Komisje, która - jak przypomniałem - postawiła swoje podpisy pod raportem o „zablokowaniu steru, ale nie sabotażu” można podejrzewać o „nie zauważenie” łuski czy śladów walki...Jeżeli w użyciu była broń palna, to śladów kul na ścianie maszyny nie byłoby, bo strzelano z bezpośredniej odległości. A co do łusek, to po pierwsze można było użyć rewolwerów, a nie pistoletów, a po drugie - kto by szukał łusek na dnie morza? Komisja nie była zainteresowana ujawnieniem faktycznych wniosków ze swojej pracy. Marszałek Slessor zrozumiał to dopiero w sierpniu 1943 roku.

- Nie znaleźliśmy się w pobliżu ryzykownej dla naukowców „spiskowej teorii dziejów”?

- Nie przedstawiam „teorii”. Władysława Sikorskiego zabito w wyniku rzeczywistego spisku. I po ponad pół wieku ukrywania faktu trzeba jakoś wybrnąć z kłamstwa, porównywalnego z „kłamstwem katyńskim”. Dobrze by było, gdyby nie politycy, ale badacze zajęli się krytyczną

analizą wniosków z ekshumacji. W raporcie sir Burkea Trenda dla premiera Harolda Wilsona, znajduje się - szkoda, że rzadko zauważane - zdanie autorstwa byłego pilota, sir Robina Coopera, że wykluczyć należy zamordowanie Sikorskiego przez Brytyjczyków, ale „nie można wykluczyć innych osób”. Cytowane zdanie pochodzi z 1969 roku.

- Niektórzy badacze twierdzą, że należy czekać na odtajnienie dokumentów z brytyjskich archiwów, natomiast dwóch ambasadorów Wielkiej Brytanii w Polsce wyjaśniało, że wszystko w tej sprawie zostało już ujawnione. Łgali?

- Nie przywiązywałbym uwagi do oświadczeń dyplomatów w randze ambasadorów. Ich zadaniem jest przekazywanie decyzji rządu. Nie ryzykujemy słowa „łgarstwo”, a raczej delikatniejsze: „mijanie się z prawdą”. Nigdy nie ujawniono fotografii wszystkich wyłowionych zwłok pasażerów liberatora, a chyba nikt nie ma wątpliwości, że ciała wtedy sfotografowano. Polacy w 1943 ani później nie zobaczyli protokołu oględzin zwłok. Nie powstał taki dokument? Niemożliwe, żeby komisja ekspertów nie wykonała

rutynowych i prawie ustalonych zadań. Trudno uwierzyć, że kontrwywiad brytyjski nie sporządził własnego raportu na temat śmierci Premiera sojuszniczego rządu i swoich obywateli, którzy zginęli razem z Polakami. Ten raport na pewno jest prawdziwy, ale akurat jego nie ujrzymy nigdy. Wiadomo, że ktoś wydał trzy kartki z obszernej relacji gubernatora Gibraltaru - Noela Masona Macfarlanea. Zdekompletowano zapiski oficera, pełniącego służbę w wieży kontroli lotów. Nie zachowała się relacja z rozmowy kuriera z Warszawy z generałem Sikorskim ani informacje o przyjęciu, wydanym przez amerykańskiego oficera łącznikowego, na którym był Generał po południu, przez odlotem z Gibraltaru. Wdowie po uznanym za zaginionego pilocie Williamie Herringsie odmówiono dostępu do jego osobistej „Książki lotów”, z której mogłaby się dowiedzieć, co robił jej mąż w tym czasie, gdy - jak uznała brytyjska komisja - pilotowany przez niego liberator rozbił się „w wyniku nieszczęśliwego wypadku”. Świadkowie pamiętają człowieka, wylazącego z morza zaraz po katastrofie, ale nic o nim nie napisano w raporcie z 1943 roku. Długo można ciągnąć listę podobnych faktów...

- Te fakty mają chyba mało wspólnego z ekshumacją?

- Mają dużo wspólnego, bo jeśli autopsja szczątków Generała pozwoli ustalić bezpośrednią przyczynę śmierci, to będziemy mieli ostateczną podstawę, aby jeszcze bardziej naciskać na ujawnienie dokumentów. I szukać ich w archiwach w Londynie, Moskwie, czy nawet w Warszawie. Wymienione przeze mnie fakty też podpowiedzą, gdzie i o co powinno się pytać.

- Niektórzy badacze twierdzą, że ekshumacja, a następnie ujawnienie sprawców zamachu, może narazić Polskę na jakieś komplikacje polityczno-gospodarcze. Zartują, że warto raczej zająć się ustaleniem sprawców śmierci zamordowanego skrytobójczo w XIII w. Przemysła II?

- Rząd Arabskiej Republiki Egiptu zainteresował się niedawno ustaleniem przyczyny śmierci władcy państwa egipskiego sprzed 3,3 tysiąca lat. I to nie ze względów gospodarczych, ale dla ustalenia prawdy historycznej, uznawanej za wartość samą w sobie. Dlaczego władze RP miałyby być przeciwne ustaleniu bezpośredniej przyczyny śmierci przywódcy państwowego sprzed 65 lat? Gdybyśmy zaakceptowali takie stanowisko, to stanęlibyśmy w długim szeregu osób, w tym również Polaków, którzy od 8 lipca 1943 czyli od nadanej w tym dniu depezy posła Tadeusza Żaźulińskiego z Kairu do ministra spraw zagranicznych Tadeusza Romera, ukrywają lub zniekształcają prawdę historyczną. Jedni protestują przeciwko badaniom i kolejnym ekspertyzom z łatwowierności wobec oświadczeń archiwistów, a zapominają, że to od polityków zależą decyzje o utajnieniu bądź odtajnieniu dokumentów. Nie chciałbym definiować osób, sprzeciwiających się ekshumacji z innych powodów.

Dr Tadeusz A. Kisielewski (ur. 1950) jest politologiem. Po studiach na Uniwersytecie Warszawskim pracował w PAN w Warszawie i na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jest autorem wielu książek, m.in. „Zamach”, „Zabójcy”, „Katyń”.

Świąteczne reminiscencje z Krakowa



Pani konsul generalny Katalin Bozsaky przed projekcją „Budakeszi srácok” przypomina dzieje powstania

Kiedy przed kilkoma laty prof. István Kovács kończył pełnienie misji konsula generalnego pod Wawelem, w głównej sali posiedzeń Urzędu Miasta odbyła się piękna uroczystość. Wdzięczny za ogromny wkład nie tylko w utrwalanie i pogłębianie przyjaźni polsko-węgierskiej, ale też za ogromny dorobek twórczy historyka, literata-prozaika i poety oraz polonisty, Kraków obdarzył profesora zaszczytnym tytułem honorowego obywatela miasta. I zarówno obdarowany jak obdarowujący wyrazili przekonanie, że nie jest to pożegnanie, lecz początek nowego etapu współistnienia.

Tak się też stało. István Kovács jest na stałe obecny w życiu naukowym i kulturalnym grodu Kraka. Nie tylko swymi książkami poświęconymi przede wszystkim wspólnocie naszych dziejów, w tym wzajemnemu wspieraniu się w walkach wolnościowych XIX i XX wieku. Również osobistym udziałem w licznych sympozjach i konferencjach naukowych. Wystarczy dla przykładu przypomnieć zorganizowaną przez Polską Akademię Umiejętności, krakowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej i nas: Stowarzyszenie „Bogłarczy” sesję naukową „Czas trudnych prób – stosunki polsko-węgierskie w XIX i XX wieku” połączone z odsłonięciem tablicy wdzięczności dla Węgrów za pomoc z okresu II wojny światowej. To w wygłoszonym wtedy referacie profesor Kovács, mówiąc o polskich powstańcach, którzy schronili się na Węgrzech przed prześladowaniami po poniesionej klęsce, przypominał, że do takiego uchodźcy stosowano określenie „nasz Polak”. A mnie

nasuwa się automatycznie w stosunku do niego termin: „nasz Węgier”.

Inny przykład to udział w międzynarodowej konferencji „Dziedzictwo Kresów – nasze wspólne dziedzictwo”, kiedy to węgierscy prelegenci naszym „kresom” przeciwstawiali węgierskie „végek”, „végvárak”. Podczas tej konferencji István Kovács odznaczony został Medalem „Pro Memoria”.

I jak tu się dziwić, że i teraz miał wkład w program krakowskich obchodów święta Węgierskiego Października 1956 roku... I to jaki! W sali Bobrzyńskiego Collegium Maius UJ, w której tylekroć spotykali się ludzie nauki i kultury obu naszych narodów, 20 października zainteresowani, przede wszystkim wykładowcy i studenci filologii węgierskiej mogli zobaczyć film osnuty na książce Kovácsa „Lustro dzieciństwa” odwołującej się do osobistych przeżyć autora. O ile książka obejmuje lata 1951-1956 (do 4 listopada), to film „Budakeszi srácok” (Chłopaki z Budakeszi) ujmuje tylko okres 1955-1956; czas, który wystarczył, by mały urwis zmienił się przedwcześnie w mężczyznę. Rozumiem to, bo dla mnie takim progiem przekroczonym w dorosłość był wrzesień 1939...

Podczas spotkania w sali Bobrzyńskiego konsul generalny RW w Krakowie pani Katalin Bozsaky – zanim oddała głos – prof. Kovácsowi, zresztą współautorowi scenariusza filmu – przypomniała dzieje październikowego powstania i nawiązała do wydarzeń w Polsce i polskiej pomocy dla Bratanków. Mówiła o tym również w dniu następnym, gdy w słynnej „Iamie Michalika” gościła na świątecznym przyjęciu przyjaciel Węgier, zarówno z Krakowa jak z całej Małopolski, szerzej: Polski południowej. Przyjęcie to ubarwiła węgierska muzyka i taniec w wykonaniu zespołu Agasbogas z Budapesztu.

Na takich spotkaniach zawsze jest okazja do ciekawych rozmów. Moim rozmówcą był m.in. zaprezentowany przez księdza Macieja Józefowicza, Tibor Almási-Szabó, student klasy organowej z konserwatorium w Szeged, nauczyciel muzyki i katecheta ze swej rodzinnej miejscowości Tiszaalpár, powstałej już w czasach świętego Stefana. Bawił w Krakowie w drodze do Warszawy, gdzie – w ramach uroczystości z okazji węgierskiego święta – w kościele sióstr Nazaretanek pod wezwaniem św. Stefana węgierskiego zaplanowano węgierską Mszę świętą. Gra młodego organisty, jak się dowiedziałam później, wzbudziła zachwyt. A liturgia sprawowana po węgiersku przez ks. Józefowicza nawiązywała do tradycji kościoła z okresu II wojny światowej, kiedy to stacjonowali tam żołnierze węgierscy, dzięki którym kościół i klasztor ocalały.

W ramach warszawskich uroczystości stołeczna publiczność miała możliwość poznania drugiego filmu z dziejów powstania 1956 roku pt. „Wolność i miłość”, wyreżyserowanego podobnie jak „Budakeszi srácok” przez Krisztinę Goda. Filmu głosiłem na Węgrzech i poza ich granicami. Zaserwowano jej też spektakl „Trzy Mojry” w wykonaniu grupy teatralnej „Tűzmadarak” (Ogniste ptaki). Żałuję, że ani tego filmu ani spektaklu nie widziałam. Może jednak i ku temu nadarzy się kiedyś okazja.

Na razie więc jeszcze powracam myślami i sercem do krakowskich uroczystości anno Domini 2008.

Danuta Jakubiec

Fot. Kinga Piotrowska



Prof. István Kovács mówi o genezie filmu „Budakeszi srácok”

November 11.

Mit jelent november 11-e? Tudjuk: Pilsudski, tudjuk, „naczelnik państwa”, tudjuk: függetlenség... Tudjuk, a Lengyel Köztársaság újbóli létrejötte, a másodiké...

De mit jelentett ez amúgy?

Magyarországról nézve a Lengyel Köztársaság (*Rzeczpospolita Polska*) mindenképpen újat jelentett: lát-szólag nem változott sok, mert így hívták a korábbi lengyel államot is, valójában azonban – minden hibájával és belső egyensúlytalanságával együtt – egy modern, demokratikus állam alapjai jöttek létre. Magyarország viszont lett király nélküli királyság, nem történt meg a második köztársaság létrehozása (az 1849-es detronizáció után) s ez kissé másként ült le a fejekben. Másként, mint a lengyeleknél a köztársaság, amely mégsem az a bizonyos, király által vezetett nemesi köztársaság volt. (Igaz, a modern, parlamentáris

igazgatás valamelyest Magyarországon is létrejött.)

125 éven át nem létezett Lengyelország. Ha tehát „ugyanaz” jött létre, az mégsem volt ugyanaz. Magyarország, pontosabban a Magyar Királyság mindig is létezett, 1945-ig. Hogy valójában nem volt, gyakran csak papíron létezett, az más kérdés. Ezért vagyunk mi, magyarok annyira elherdáltak: mert a látszólagos függetlenség és a valódi létezés között tévelyegtünk évszázadokon át. A lengyelek irgalmatlanul megszenvedték az ország hiányát. Hiszen Lengyelország „*de iure*” nem létezett... a „*de facto*” már más kérdés. Magyarország többnyire „*de facto*” nem létezett, ám „*de iure*” igen!

A lengyelek –összes gondjukkal-bajukkal együtt- ma annyiban állnak jobban, hogy ez a bizonyos „ugyanaz” (*Rzeczpospolita*) valójában nem ugyanaz, és ezt kilencven éve tanulják. Magyarán: kilencven éve tanulják a köztársaságot. Mi, magyarok azonban a „nem ugyanaz”, miközben „mégis” állapotából valójában csak 1989 óta kezdünk kikecmeregni – és persze, nagyon nehezen megy...

Hát ez Lengyelország, a Lengyel Köztársaság népe számára november 11-e.

Rozdzielł nas zły los

90 lat temu, w 1918 roku zakończyła się trwająca 4 lata pierwsza wojna światowa. Choć biorąc w niej udział wielonarodowe monarchie, które ongiś wykreśliły Polskę z mapy Europy rozpadły się, w ich armiach musieli walczyć Polacy ze wszystkich trzech zaborów, często przeciw sobie. Tragiczny wiersz Słonkiewskiego:

Rozdzielił nas, mój bracie, zły los i trzyma straż -

w dwóch wrogich sobie szarżach, patrzymy śmierci w twarz.

W okopach pełnych jęku, wsłuchani w armat huk,

stoimy na wprost siebie - ja wróg twój, ty mój wróg

mieli dwie wersje i był powtarzany po obu stronach frontu – gdy po jednej mówiono:

A gdy mnie z dała ujrzyć, od razu bierz na cel

i do polskiego serca niemiecką kulą strzel,

to po drugiej:

i do polskiego serca moskiewską kulą strzel.

Po obu stronach jednak wierzono:

Bo wciąż na jawie widzę i co noc mi się śni,

że Ta, co nie zginęła, wyrośnie z naszej krwi.

Rzeczywiście po prawie półtorawiecznej niewoli Polska odzyskała niepodległość. Na polach całej niemal Europy pozostały tysiące mogił polskich, a na ziemiach polskich tysiące mogił żołnierzy wszystkich trzech zaborczych armii. Wielką daninę krwi złożyli też żołnierze węgierscy, którzy podobnie jak Polacy musieli walczyć nie w swoim interesie. Tysiące Węgrów walczyć ramię przy ramieniu z polskimi legionistami pomagało im skruszyć moskiewskie kajdany i w naszej ziemi spoczywają ich prochy. Groby ich są rozsiane po całej Małopolsce Zachodniej, zarówno na ziemiach określanych przez austriackiego zaborcę jako Galicja Zachodnia jak i na Wyżynie Krakowskiej. Tak o tym pisał nieznany poeta:

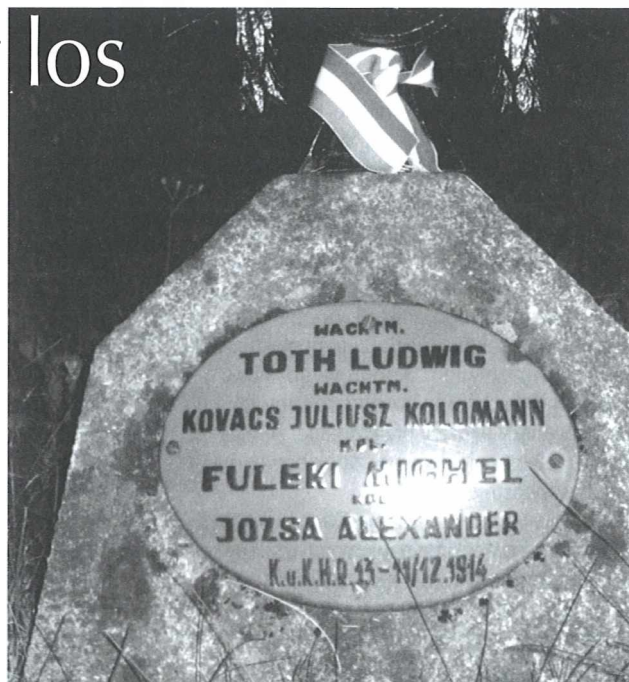
Szablą huzarską skrzesał honwed śmiały

Iskrę nadziei wśród mroku podłości,

Poległ - grób swój twojej powierzył ochronie,

Więc znicz wdzięczności zapal - niech płonie

W ostatecznym rozliczeniu skutków wojny, Węgry zostały uznane



za państwo pokonane. Wobec przyjęcia przez rządy państw zwycięskiej koalicji zasady samostanowienia narodów, narzucony Węgrom traktat triański pozbawił ich, na rzecz państw sąsiednich, 71,5% ziem wchodzących ongiś w skład Korony Węgierskiej.

Autorki artykułu starają się dokumentować groby, w których spoczywają żołnierze węgierscy, na cmentarzach wojennych pierwszej wojny światowej. Chcą w ten sposób spłacić dług wdzięczności, jaki zaciągnęli ich rodzice, przebywający w czasie II wojny światowej na ziemi węgierskiej. Irena (wówczas Lisowska) i Wojciech Piotrowscy byli uczniami polskiej szkoły w Balatonboglár, a Andrzej Pluciński, oficer Armii Polskiej, był aż do podstępnej aresztowania go przez Niemców, tłumaczem i łącznikiem pomiędzy władzami węgierskimi a żołnierzami polskimi internowanymi na Węgrzech.

**Jadwiga Plucińska-Piksa
Kinga Piotrowska**

Święto Niepodległości 90 lat wolnej Polski

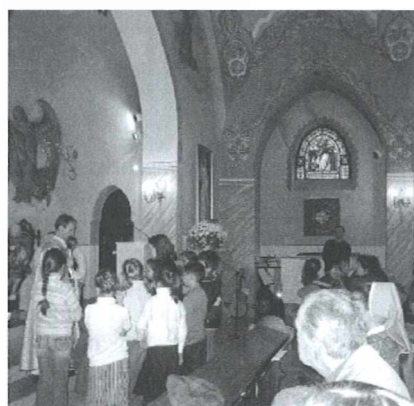
Niestopad, najbardziej nostalgiczny miesiąc roku jest miesiącem naszych bliskich zmarłych i jednocześnie miesiącem pamięci narodowej. 11 listopada 1918 roku po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość i pojawiła się na nowo na politycznej mapie Europy. Ale droga do wolności była trudna. Droga do naszej wolności zaznaczona jest krzyżami. To miejsca spoczynku tych, którzy oddali życie za Ojczyznę.

Dzisiaj świętując Dzień Niepodległości możemy z radością, śpiewać naszą XIX-wieczną pieśń „Boże, coś Polskę” już z nowym refrenem „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie” w miejsce dawnego wezwania „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie”.

Święto Niepodległości Polski obchodzimy tutaj na ziemi węgierskiej bardzo uroczystie, pamiętając, że pamięć pozwała nam przetrwać. Tegoroczne obchody rozpoczęła uroczysta msza święta w dniu 9 listopada koncelebrowana przez biskupa

Antoniego Dziemianko z Archidiecezji Mińsko-Mochylewskiej i proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Leszka Kryżę. Była to jednocześnie msza dla dzieci i ks. Leszek rozmawiał z najmłodszymi Polonusami na temat Ojczyzny, wolności, patriotyzmu. Po mszy świętej została poświęcona umieszczona na ścianie Kościoła Polskiego tablica pamiątkowa ku czci 22 tysięcy polskich oficerów i naukowców zamordowanych przez Sowietów w Katyniu i innych miejscach kaźni.

A później odbyło się spotkanie w Domu Polskim, którego gospodarzami byli: Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej i Samorząd Mniejszości Polskiej X dzielnicy Budapesztu. Głównym punktem uroczystości był koncert poetycko-muzyczny pt. „A Oni szli ku Wolności” w wykonaniu zespołu Maes Trio z Zabrze. Była piękna, wzruszająca część patriotyczna, gdzie rozbrzmiewały tak bliskie naszym sercom piosenki legionowe,



wiersze ku czci tych, którzy oddali życia za naszą wolność. A potem druga część koncertu to wspólne śpiewanie starych, znanych wszystkim piosenek, przebojów. Ten dzień to przecież także dzień radości, wielki Dzień w naszym kalendarzu.

W dniu 11 listopada Polonia węgierska złożyła wieńce przy tablicy poświęconej Józefowi Piłsudskiemu, oddając hołd wielkiemu Marszałkowi, który poprowadził Polaków do niepodległości. Gospodarzem tej uroczystości jest tradycyjnie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema.

Święto Niepodległości Polski obchodzone jest we wszystkich skupiskach węgierskiej Polonii, w każdym zakątku węgierskiej ziemi. Pamiętamy i będziemy pamiętać.

Iga Zeisky

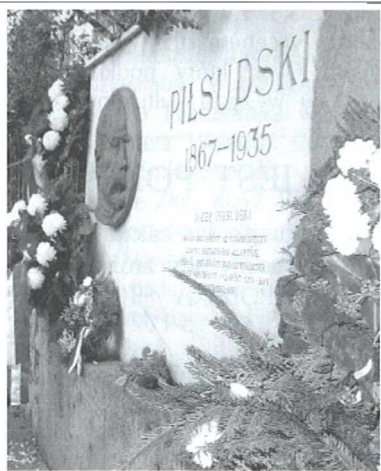


A kilencvenedik évforduló

November 11-én délelőtt 11 órakor koszorúzással egybekötött megemlékezés volt a Lengyel Köztársaság Nagykövetsége és a Bem József Magyarországi Lengyelek Kulturális Egyesülete szervezésében a Budapest XII. kerületi Apó Vilmos téri Piłsudski emléktáblánál.

Az 1918-as esztendő sorsfordító volt Lengyelország történelmében. A 123 éves szétszakítás és elnyomás után 90 évvel ezelőtt november 11-én visszaállították a független lengyel államot. Első vezetője, József Klemens Piłsudski marsall erélyes és következetes államfői, hadügyminiszeri és miniszterelnöki tevékenysége folytán sikerült megszilárdítani a polgári társadalmat a német és a szovjet birodalom között. Az ünnepségen részt vettek a magyarországi lengyel szervezetek képviselői, a díszőrséget a Magyar Honvédség díszszakasza és a Wysocki légió egyik tagja adta.

Máté Endre



Festiwal Muzyki Polskiej

Po raz kolejny pod gwiazdą kopuły Synagogi w Győr, zwanej Świątynią Sztuki rozbrzmiały dźwięki polskiej muzyki. Utwory klasyków polskich zaprezentowane zostały przez wychowanków warszawskich, toruńskich i inowrocławskich szkół muzycznych w ramach II Festiwalu Muzyki Polskiej, odbywającego się w Győr w dniach 7-8 listopada. Impreza jest kontynuacją zamysłu, który narodził się trzy lata temu.

Festiwal muzyki chopinowskiej, organizowany już od kilku lat przez Szkołę Muzyczną im. Franciszka Liszta we współpracy z miejscowym Samorządem Mniejszości Polskiej został rozwinięty i wzbogacony utworami innych polskich kompozytorów. Rangę imprezy międzynarodowej festiwal uzyskał poprzez fakt, iż odbywa się on latem w Warszawie i w listopadzie w Győr, na Węgrzech. W festiwalach tradycyjnie udział biorą uczniowie polskich i węgierskich szkół muzycznych, w tym roku zaprezentowali się również bardzo utalentowani wychowankowie czterech szkół muzycznych przybyłych ze Słowacji.

Otwarcia uroczystości dokonała pani Erika Szakács, dyrektor Szkoły Muzycznej im. Franciszka Liszta, jako jeden z organizatorów imprezy. W swoim przemówieniu podkreśliła rolę pielęgnacji młodych talentów muzycznych i prezentację polskiej muzyki na Węgrzech, sprzyjającą współpracy obu państw w dziedzinie kultury. Pani dyrektor podziękowała za pomoc i współudział w organizacji festiwalu Fundacji Cultura Animi, kierowanej przez prezesa fundacji pana Piotra Paprockiego, a także Samorządowi Mniejszości Polskiej w Győr. Wyrażone zostały również serdeczne podziękowania organizacjom sponsorującym festiwal i wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania całości. Głos zabrał również pan Robert Simon, wiceburmistrz wojewódzkiego miasta Győr, który podkreślił rangę festiwalu w życiu kulturalnym miasta,

nawiązując do zbliżającego się polskiego Święta Niepodległości oraz polsko-węgierskich więzi historycznych, a także aktywnych kontaktów polsko-węgierskich w Győr. Gościem sobotniego koncertu był także Konsul RP na Węgrzech pan Marcin Sokołowski.

Polscy uczestnicy festiwalu zaprezentowali swoje umiejętności na dwudniowym koncercie w Synagodze. Jeden i

należy tu wspomnieć młodego utalentowanego oboistę i kompozytora Juliana Paprockiego, który wystąpił jako wykonawca. Zaprezentowano także dwa utwory jego kompozycji. Ogromnymi owacjami nagrodzono występy kilkunastoletniego wychowanka warszawskiej szkoły muzycznej narodowości wietnamskiej Ngujena Vieta Trunga, który brawurowo zagrał Chopina, a na bis rozgrzał serca publiczności utworem Franciszka Liszta. Orkiestra symfoniczna szkoły muzycznej z Torunia bisowała kilkakrotnie po świetnie wykonanym



drugi dzień, zgodnie z zapowiedzią był prawdziwą uczcą duchową dla słuchaczy, wielbicieli muzyki poważnej.

Profesjonalne wykonanie utworów w połączeniu z młodzieńczą lekkością i swobodą wykonawców ujęły serca słuchaczy. Zaprezentowano utwory znakomości polskiej muzyki klasycznej: Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki, Karola Szymanowskiego, Grażyny Bacewicz, Mieczysława Karłowicza.

Słuchacze zapoznali się również z utworami współczesnych młodych kompozytorów, którzy osobiście byli obecni na imprezie, niektórzy z nich są jeszcze uczniami szkół muzycznych,

polonezie Wojciecha Kilara, skomponowanym do filmu "Pan Tadeusz". Następny dzień przyniósł słuchaczom nowe wspaniałe wrażenia, a ukoronowaniem wieczoru był wysmienity fortepianowy koncert solisty, Radosława Sobczaka. W jego wykonaniu widownia usłyszała utwory Jana Ignacego Paderewskiego, Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki.

Poziom imprezy był wysmienity, co podkreślały opinie zaproszonych gości i słuchaczy, a świetna atmosfera całej uroczystości sprawiła, iż z niecierpliwością czekamy na koncert w przyszłym roku.

Maria Teresa Szabó

TO JEST POLSKA

Kiedy nagle las zaszumi
Mowę sosny gdy zrozumiesz...
To jest POLSKA

Gdy zobaczysz gdzieś topole
Królujące ponad polem...
To jest POLSKA

Gdy zobaczysz płowe wrzosey
Rozbłyskane w kropkach rosy
To jest POLSKA

Ujrzysz biały krzyż wycięty
Hełm i pod nim piasek święty...
To jest POLSKA - wielka rzecz

Zbigniew Jerzyńska



Pięknie się różnić

Na świecie żyje wielu ludzi, którzy wyglądają inaczej niż my, zachowują się inaczej, mają inne spojrzenie na rzeczywistość, inaczej się modlą a nawet nie wiedzą wielu rzeczy, które dla nas są oczywiste. Jak więc odnaleźć się w tej różnorodności, żeby uszanować innych i pozostać sobą?

Tolerancja (od łac. *tolerare* = znosić, wytrzymywać) oznacza cierpliwość i wyrozumiałość dla odmienności. Jest poszanowaniem cudzych uczuć, poglądów, upodobań, wierzeń, obyczajów i postępowania, choćby były całkowicie odmienne od własnych, albo zupełnie z nimi sprzeczne. Współcześnie rozumiana tolerancja to szacunek dla wolności innych

ludzi, ich myśli i opinii oraz sposobu życia. Szacunek ten przybiera formy wyrozumiałości i życzliwości dla tego, co nie musi być naszym udziałem, ale co cieszy się naszą akceptacją istnienia w imię dobrze rozumianej wolności.

Już Perykles uznał, że tolerancja jest jedną z podstaw stabilności demokratycznego państwa stwierdzając w swej słynnej mowie, że Ateńczycy stworzyli demokrację „kierując się wyrozumiałością w życiu prywatnym i szanując prawa w życiu publicznym”. Przez całe stulecia ludzie zabijali się nie tylko dla zysku płynącego z rabunku, ale i w imię sprzecznych ze sobą idei a nawet religii. Dopiero po wyniszczającej wojnie trzydziestoletniej, w Europie uznano zasadę tolerancji religijnej. Znacznie dłużej trwało osiągnięcie tolerancji związanej z obyczajami i kulturą odmiennych grup.

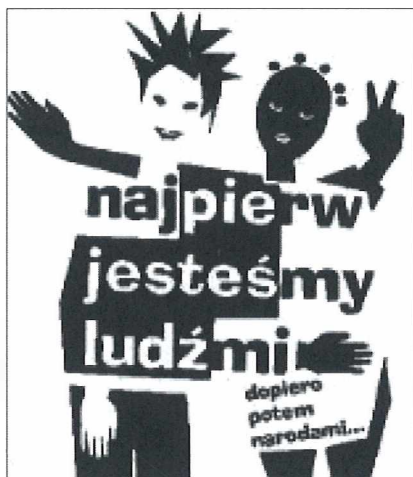
Obecnie pojawia się problem granic tolerancji, a więc pytanie o to, czy można tolerować każde zachowanie i każdą postawę, czy jednak trzeba wyznaczać pewne granice. Żyjemy w społeczeństwie, w którym nasze poglądy i zachowanie wpływa na innych. Niezależność jest pozorna. Czy więc jeśli ktoś przekracza pewne bariery, powinniśmy być wobec



niego tolerancyjni? Tolerancja powinna mieć swoje granice, przykładem może być znany wiersz o Pawle i Gawle. Paweł długo tolerował głośnie i niewłaściwe zachowanie sąsiada z dołu. Po jakimś czasie zrobiło się to już męczące. Postanowił zwrócić mu uwagę, skoro jednak to nie przyniosło skutku, wówczas urządził mu lekcję na temat niezależności. Nie może istnieć tolerancja, która byłaby akceptacją zła, bo zło należy eliminować a nie akceptować. Granice tolerancji są również granicami wolności człowieka. Wolność bez ograniczeń będzie oznaczać chaos. Ograniczenia są niezbędne do mądrego korzystania z wolności.

„Chodzi głównie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” – ażeby poprzez wszystko co ma, co posiada, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem, ażeby umiał bardziej być nie tylko z drugim, ale także i dla drugich.” Jan Paweł II.

opr. ks. Leszek Kryża



POLONIA WĘGIERSKA

Świątowaliśmy niedawno okrągłą rocznicę, ukazał się 150 numer naszego miesięcznika. Dziękujemy przy tej okazji za wszystkie listy, za pochwały i krytykę, za dzielenie się z nami uwagami. Ta okrągła rocznica to wspaniała okazja do bliższego poznania się. Będziemy przedstawiać kolejno naszych współpracowników, twórców „Polonii Węgierskiej”.

DANUTA REGINA JAKUBIEC

Aby jak najkrócej przedstawić się szanownym Czytelnikom „Polonii Węgierskiej” muszę wyznać co następuje.

Moje myśli, serce i działalność owładnęły cztery polskie i węgierskie miejscowości: Warszawa – miejsce urodzenia w roku 1924 i zamieszkania do pierwszych dni września 1939, Budapeszt i Balatonboglár – gdzie minęły mi lata wojenne i gdzie wiosną 1944 w Boglárze zdałam maturę w polskiej uchodźczej szkole, oraz od końca lipca 1945 Kraków – miejsce kontynuacji studiów na UJ i w Wyższej Szkole Dziennikarskiej a od jesieni 1947 również miejsce zmagani dziennikarskich, przede wszystkim w „Dzienniku Polskim” i w „Życiu Warszawy” jako jego wieloletni przedstawiciel na krakowskim bruku.

Pasje mojego życia to właśnie dziennikarstwo i propagowanie przyjaźni polsko-węgierskiej, zarówno na łamach prasy jak w Stowarzyszeniu „Boglarzczy”, którego jestem prezesem oraz w drodze prelekcji. I nie oczekuję za to nagród, bo w ten sposób się



spełniam, bo jest to także tradycja rodzinna rozpoczęta udziałem mego pradziadka Jana Kanika w węgierskim powstaniu z lat 1848-1849. Muszę jednak przyznać, że odczułam wielką radość i satysfakcję gdy w roku 2000 odznaczona zostałam Złotym Krzyżem Zasługi Republiki Węgierskiej (Magyar Köztársasági Arany Érdemkereszttel) a w roku 2006 za działalność w czasie Węgierskiego Października Medalem Bohatera Wolności (Szabadág Hőse Emlékéremmel).

Z polskich odznaczeń bynajmniej nie Złoty Krzyż Zasługi, lecz Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej sprawił mi podobną radość. Teraz wraz z aktywnym Stowarzyszeniem „Boglarzczy” przygotowuję się do uczczenia przypadającego jesienią 2009 siedemdziesięciolecia istnienia naszej szkoły powstałej w Zamárdi i na drugi rok nauki już przeniesionej do Balatonbogláru. Pewnie będzie to część obchodów siedemdziesięciolecia uchodźstwa polskiego na Węgry. Szkoda tylko, że jest nas już tak niewielu... Tym bardziej rocznicy przegapić nie można.

Danuta Jakubiec

Co było?

- ✓ W dniu 2 października w Domu Kultury im. J. Hunyadi w Múcsony tamtejszy Samorząd Mniejszości Polskiej zorganizował spotkanie poświęcone mniejszościom narodowym w woj. BAZ ze szczególnym uwzględnieniem mniejszości polskiej.
- ✓ W dniach 3-4 października w Győr odbyły się IX Dni Polskie.
- ✓ W dniu 4 października SMP I dzielnicy Budapesztu już tradycyjnie wspólnie z Centrum Sportowym przy ul. Czako zorganizował doroczny DZIEŃ SPORTU.
- ✓ W dniu 4 października w Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym im. J. Bema w Budapeszcie, Samorząd Mniejszości Polskiej V dzielnicy zorganizował recital Agnieszki Rosner Zawilińskiej - gwiazdy krakowskich kabaretów.
- ✓ W dniu 11 października w Székesfehérvár 20-lecie swego istnienia obchodził tamtejszy Klub Polonia.
- ✓ W dniach od 12 do 19 października odbywały się XIV Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, których organizatorami byli: Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha oraz Polska Parafia Personalna na Węgrzech.
- ✓ W dniu 17 października SMP w Győr zorganizował koncert Zespołu „Przeznaczenie”.
- ✓ W dniu 18 października w Bazylice w Győr tamtejsza Polonia zorganizowała uroczystość z okazji 30 rocznicy wyboru na Papieża Jana Pawła II.
- ✓ W dniu 20 października SMP V dzielnicy Budapesztu zorganizował rocznicowe spotkanie przy obelisku księcia Mieczysława Woronieckiego na peszteńskim cmentarzu Kerepesi.

Co będzie?

- ☞ W dniu 5 grudnia Stowarzyszenie Kulturalne Polonia NOVA organizuje „Mikołajki” dla bardzo starych dzieci.
- ☞ W dniu 6 grudnia Stowarzyszenie Kulturalne Polonia NOVA organizuje kolejny wykład w ramach zajęć Uniwersytetu Otwartego.
- ☞ W dniu 6 grudnia PSK im. J. Bema odwiedzi św. Mikołaj, a na spotkanie zapraszane są najmłodsze dzieci.
- ☞ W dniu 7 grudnia w budapeszteńskim Kościele Polskim odprawiona będzie msza święta dla dzieci, a następnie w Domu Polskim odbędzie się spotkanie ze świętym Mikołajem i siostrami Elżbietankami z Poznania.

☞ W dniu 10 grudnia o godz. 16.00 w Domu Kultury im. Aba-Novak w Szolnoku odbędzie się otwarcie wystawy Krystyny Wieloch-Varga, projektantki tkanin. Wernisażowi towarzyszyć będzie występ chóru im. Chopina z Békéscsaba.

☞ W dniu 12 grudnia SMP II. dz. Budapesztu organizuje spotkanie Klubu Filmowego „Kinoteka Polska”, gdzie odbędzie się pokaz dokumentalnych filmów archiwalnych.

☞ W dniu 13 grudnia o godz. 16.30 w Wojewódzkim Centrum Kultury Barátság Háza w Székesfehérvár (III. Béla király tér 1), Samorząd Mniejszości Polskiej i Klub Polonia organizują tradycyjne spotkanie opłatkowe dla Polonii z tego miasta i okolicy.

☞ W dniu 13 grudnia w Győr odbędzie się polonijne spotkanie z okazji świąt Bożego Narodzenia.

☞ W dniu 13 grudnia szkolny Samorząd Mniejszości Polskiej i Klub Polsko-Węgierski organizują dla tamtejszej Polonii i przyjaciół Węgrów już dziesiątą polską wigilię. Ten mały jubileusz uświetni zespół folklorystyczny „Plesnioki”, który wystąpi z szopką polską w Szolnoku, w Rákócziálfalva, weźmie udział w polskojęzycznej mszy świętej celebrowanej przez ojca Jacka Górskiego z Debreczyna. Tradycyjnie Polki przygotowują znane polskie potrawy świąteczne.

☞ Grupa Teatralna Dom Otwarty i SMP V dzielnicy Budapesztu zaprasza na seans adwentowy pt. „Rysa w galarecie” z udziałem grupy teatralno-muzycznej z Bańskiej Niżny. Spektakl odbędzie się 13 grudnia o godz. 18.00 w Zöld Macska Diákpince (Budapeszt IX dzielnica, Üllői út 95).

☞ W dniu 13 grudnia o godz. 17.00 w budapeszteńskim Kościele Polskim odprawione zostanie nabożeństwo fatimskie.

☞ W dniu 14 grudnia o godz. 12.00 w budapeszteńskim Domu Polskim odbędzie się otwarcie wystawy fotograficznej „Szopki krakowskie” oraz prezentacja wyrobów z soli pochodzącej z kopalni w Bochni.

☞ W dniu 14 grudnia o godz. 15.30 w Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym im. J. Bema w Budapeszcie rozpocznie się polonijne spotkanie opłatkowe.

☞ W dniu 14 grudnia w kościele ewangelickim w Győr z koncertem kolęd wystąpi zespół „Akord”.

☞ W dniach od 14 do 17 grudnia w budapeszteńskim Kościele Polskim odbędzie się rekolekcje adwentowe.

☞ W czasie Adwentu msza święta roratnia w tygodniu rozpoczyna się o godz. 6.00 po węgiersku, a w każdy piątek o godz. 17.00 po polsku.

☞ W dniu 19 grudnia SMP II dzielnicy dla przyjaciół węgierskich organizuje spotkanie z polskimi tradycjami wigilijnymi.

☞ Porządek mszy świętych w okresie Bożego Narodzenia w budapeszteńskim Kościele Polskim:

24 grudnia - Pasterka o godz. 00.00

25 grudnia, Boże Narodzenie - msza święta o godz. 10.30

26 grudnia, św. Szczepana - msza święta o godz. 10.30

Uwaga: w tych dniach nie ma mszy świętych wieczornych

☞ W dniu 31 grudnia w Kościele Polskim w Budapeszcie odprawione zostanie nabożeństwo na zakończenie starego roku.

☞ Informujemy, że w dniu 31 grudnia w budapeszteńskim Domu Polskim odbędzie się Bal Sylwestrowy.

Uwaga: Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany dokonywane w w/w programach.

(b.)



WAŻNE ADRESY

Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech

1054 Budapeszt, Akadémia u. 1-3.

tel.: 332-1979, fax: 302-5116, filo@t-online.hu

Instytut Polski w Budapeszcie

1065 Budapeszt, Nagymező u. 15.

tel.: 311-5856, fax: 261-1798, info@polinst.hu

Szkolny Punkt Konsultacyjny - Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Budapeszcie

1025 Budapeszt, Törökújsz. 15.

tel./fax: 326-8306, tel.: 06-70-7013847

polish_school@gazeta.pl

Polska Organizacja Turystyczna

1075 Budapeszt, Károlyi krt. 11.

tel.: 269-7809, fax: 269-7810, budapest@pot.gov.pl

Program radiowy: „Magazyn Polski”

- emisja w soboty,

godz. 13.30 MR4 (fale średnie 873 kHz)

Redakcja Polska „Magyar Rádió” RT

1800 Budapeszt, Bródy S. u. 3-5.

Polonijna strona internetowa:

www.poloniahu

MI TÖRTÉNT?

✓ Október 2-án Múcsonyban, a Hunyadi János Kultúrházban találkozót rendezett a helyi LKÖ a BAZ-megyei nemzeti kisebbségek számára, különös tekintettel a lengyel kisebbségre.

✓ Október 3-án és 4-én Győrben megtartották a IX. Lengyel Napokat.

✓ Október 4-én rendezte meg a Bp., I. ker. LKÖ - hagyományosan a Czako utcai Sportközponttal együtt - az évenkénti SPORTNAPOT.

✓ Október 4-én az V. ker. LKÖ által a budapesti Bem József Lengyel Kulturális Egyesületben szervezett szülőesten Agnieszka Rosner-Zawilińska, a krakkói kabarék sztárja lépett fel.

✓ Október 11-én ünnepelte fennállásának 20. évfordulóját Székesfehérváron a helyi Polónia Klub.

✓ Október 12-19. között rendezte meg a XIV. Lengyel Keresztény Kulturális Napokat Budapesten a Magyarországi Lengyel Katolikusok Szt. Adalbert Egyesülete és a Magyarországi Lengyel Perszonális Plébánia.

✓ Október 17-én a Győri LKÖ koncertet rendezett a „Przeznaczenie” (Végzet) együttes fellépésével.

✓ Október 18-án a győri bazilikában ünnepséget rendezett a helyi lengyelség abból az alkalomból, hogy 30 éve választották pápává II. János Pált.

✓ Október 20-án a Kerepesi úti temetőben, Mieczysław Woroniecki herceg obeliszkjénél az V. ker. LKÖ megszervezte a helyi lengyelség évfordulás találkozását.

MI VÁRHATÓ?

☞ December 5-én a Polonia NOVA Kulturális Egyesület „Mikulás-estét” rendez a nagyon idős gyermekek részére.

☞ December 6-án tartja meg soron következő előadását a Polonia NOVA Kulturális Egyesület a Nyílt Egyetem foglalkozásainak keretében.

☞ December 6-án a Mikulás meglátogatja a Bem J. LKE-t, ahol találkozik a legfiatalabb gyerekekkel.

☞ December 7-én a budapesti Lengyel Templomban a gyermekmisét a Lengyel Házban találkozó követi a Mikulással és a poznanai Erzsébet-rendi nővérekkel.

☞ December 10-én 16.00 órákor nyílik meg a szolnoki Aba-Novák Kulturális Központban Krystyna Wieloch-Varga textiltervező kiállítása. A megnyitón fellép a békéscsabai Chopin-kórus.

☞ December 12-én a Bp., II. ker. LKÖ rendezte a „Lengyel Kinotéka” Filmklub összejövetelét, amelyen archív dokumentumfilmeket fognak bemutatni.

☞ December 13-án 16.30 órákor Székesfehérváron, a „Barátság Háza” Kultúrházban (III. Béla király tér 1.) rendezte meg a hagyományos lengyel vigíliát a helyi és környékbeli Polónia részére a városi LKÖ és a Polónia Klub.

☞ December 13-án Győrben karácsonyi összejövetelt tart a helyi lengyelség.

☞ December 13-án (szombaton), immár 10. alkalommal rendezte meg a szolnoki LKÖ és a Lengyel-Magyar Klub a lengyel vigíliát a Polónia és magyar barátaik részére. Ezt a kis jubileumot teszi ünnepélyessé a „Pleśnioki” folklóregyüttes, amely lengyel betlehemes mutat be Szolnokon, Rákóczi-falván, és részt vesz a debreceni Jacek Górski atya által celebrált lengyel nyelvű szentmisén. A lengyel aszszonyok a szokásnak megfelelően elkészítik a közismert lengyel ünnepi ételeket.

☞ A Nyitott Ház Színházi Csoport és a Bp., V. ker. LKÖ meghívja Önöket a „Repedés a kocsonyában” c. adventi előadásra, egy Bańska Niżna-i (Podhale) színházi-zenei csoport részvételével. Az előadás december 13-án 18.00 órákor kezdődik, helyszíne a Zöld Macska Diákpince (Budapest, IX. ker., Üllői út 95.).

☞ December 13-án 17.00 órákor a budapesti Lengyel Templomban fatimai istentiszteletet tartanak.

☞ December 14-én 12.00 órákor a budapesti Lengyel Házban megnyitják a „Krakkói betlehemek” c. fényképkiallítást, és bemutatják a bochniai bányából származó sóból készített termékeket.

☞ December 14-én (vasárnap) 15.30 órákor kezdődik a budapesti Bem József Lengyel Kulturális Egyesületben (Bp. Nádor utca 34.) a magyarországi lengyelség ostromtörés ünnepsége.

☞ December 14-én a győri evangélikus templomban karácsonyi dalokból ad koncertet az „Akord” együttes.



A Katyń Vértanúinak emléktáblája leleplezése az óbudai Árpád Gimnázium falán

☞ December 14-17. között a budapesti Lengyel Templomban adventi lelkigyakorlatot tartanak.

☞ Az adventi időszakban a magyar nyelvű rorate szentmise hét közben 6.00 órákor kezdődik, a lengyel nyelvű pedig péntekenként 17.00-kor.

☞ December 19-én a II. ker. LKÖ találkozóra hívja a magyarországi lengyelség magyar barátait a lengyel karácsonyi szokások megismerésére.

☞ Karácsonyi miserend a budapesti Lengyel Templomban:

- december 24-én 24.00 órákor:

karácsonyesti szentmise

- december 25-én 10.30 órákor:

Karácsonyi szentmise

- december 26-én 10.30 órákor: szentmise

Szt. István vértanú ünnepén

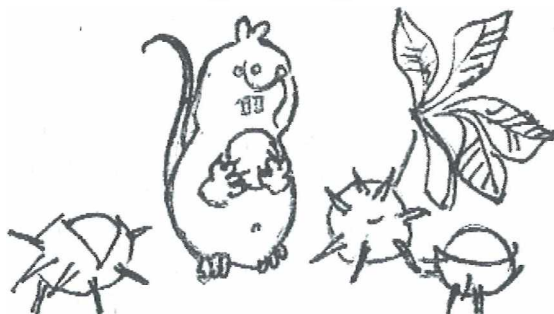
Figyelem: ezeken a napokon nincs esti szentmise.

- December 31-én óévbúcsúztató istentiszteletet tartanak a budapesti Lengyel Templomban.

☞ Tájékoztatásul közöljük, hogy december 31-én szilveszteri bált rendeznek a Lengyel Házban.

Figyelem: A szerkesztőség nem vállal felelősséget a fenti programokban bekövetkező változásokért.

(ford.: SZL)



śpiewająca przygoda z rodzicami i dziećmi z zespołu „Kleksiki” tzn. z rodziną Deák i Szarkowicz, zaczęła się właściwie wraz z rozpoczęciem roku szkolnego 2008/2009.

Z ich talentem zapoznałam się już podczas mszy świętych w IV dzielnicy, gdzie czasami ubogacali naszą polską liturgię. Tam właśnie powstała inicjatywa, by swoimi zdolnościami dzielili się także na mszach dziecięcych w Polskim Kościele na Kőbányi. I tak w każdą niedzielę miesiąca śpiewamy Panu Bogu na chwałę i ku radości wiernych.

Nazwa zespołu ma swoją genezę. Z rodziny Deák, pani Edyta i z rodziny Szarkowicz, pan Krzysztof, jako młodzi studenci śpiewali w szczecińskim zespole „Kleks” założonym przez ks. Kałamarza J. Wygląda na to, że powstanie zespołu „Kleksiki” to sprawa pokoleniowa J. Do zespołu zaprosiliśmy także inne dzieci i cieszymy się, że są pełne zapału i to muzikowanie daje im ogromną satysfakcję.

Swoją pierwszy poważny angażujący występ dzieci miały podczas Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, gdzie po raz pierwszy mogliśmy zaprezentować się w naszych strojach. Teraz zabieramy się do pracy nad koledami, by jak najpiękniej przywitać Małego Jezusa podczas okresu Bożego Narodzenia.

s. Agnieszka Szczepowska MCh

Kleksiki

Látogatás Białka Tatrzańskán

Az idei Derenki Búcsún népes lengyel delegáció vett részt Podhaléből. A derenkiek viszontlátogatására 2008. október 24-26 között került sor 84 fővel. A háromnapos vizit lehetőséget biztosított a hajdan szétszakadt családok tagjainak találkozására, az együtt imádkozásra, illetve Lengyelország déli része nevezetességeinek megismerésére. Úgy vélem, ki is használtuk ezeket.

A pénteki napba a hosszú utazáson kívül még délután belefért a Wieliczki sóbánya megtekintése. Feledhetetlen élmény volt mindannyiunknak ez a program, hiszen nem minden nap ereszkedhetünk le 135 méterre a földfelszín alá, hogy megcsodálhassuk a sóbányászat emlékeit és a gyönyörű sószobrokat.

Este - kellően kifáradva az egész napos úttól - elfoglaltuk szállásunkat Białkán, Anna és József Remiasz „Na Kamięcu” Pihe-nő Házában. A szép, új szálláshelyen jól esett a baráti fogadtatás és a vacsora. Mindjárt érezhető volt, hogy rokonokhoz érkezünk.

Szombaton napközben a környék nevezetességeivel ismerkedtünk. Auschwitzi és krakkói kirándulás szerepelt a programban. A koncentrációs táborban látottak megráztak mindenkit. Valamennyien tudtunk erről, láttuk a televízióban, de más

volt a helyszínen szembesülni a tényekkel.

Este megjelentek tiszteletünkre és üdvözöltek a térség közigazgatási vezetői:

- Andrzej Skupień, a Zakopanei Járás előljáró helyette,
- Sylwester Pytel, a Bukowina Tatrzańska Kistérség előljárója,
- Jan Budz, a Szepesi Lengyel Szövetség elnöke.

A szívfelyes fogadtatást Poros Andrásné, a Borsod-Abaúj-Zemplén megyei LKÖ elnöke köszönte meg. Elmondta, hogy mint derenki születésűnek, milyen megható ősei földjére lépni, a valaha általuk is művelt földeket látni, leülni a régi fatemplom padsoraiba.

A rendezvényen természetesen jelen voltak a fáradhatatlan kutatók: Jan Kamocki professzor, Jadwiga Plucińska-Piksa, dr. Rémiás Tibor. Kitartó munkájuk nélkül nem került volna sor erre a találkozóra.

A finom vacsorát kulturális műsor követte, melyen góral népzenezők, majd a Bozsik Margit által vezetett Drenka Polska együttes lépett fel. A program végén a helyieknek a megyei LKÖ elnöke, András István, szalonai festőművész azt a képet adta át, amely az 1943-

ban lebontott derenki templomot ábrázolta. Vasárnap délelőtt a temetőben virágot helyeztünk el elődeink sírján, majd megtekintettük a XVII. században épült fatemplomot. Templomaink közös védőszentjei is összekötnék bennünket, Szent Simon és Szent József.



11 órakor teljes létszámmal részt vettünk a misén. Jan Byrski plébános úr meleg szavakkal üdvözölte küldöttségünket. József Paduch által magyarra fordított köszöntővel, majd Bubenkó Valéria és Jurecska Gáborné, Bibliából felolvasott részleteivel talán először hangzottak el magyar szavak e szent falak között.

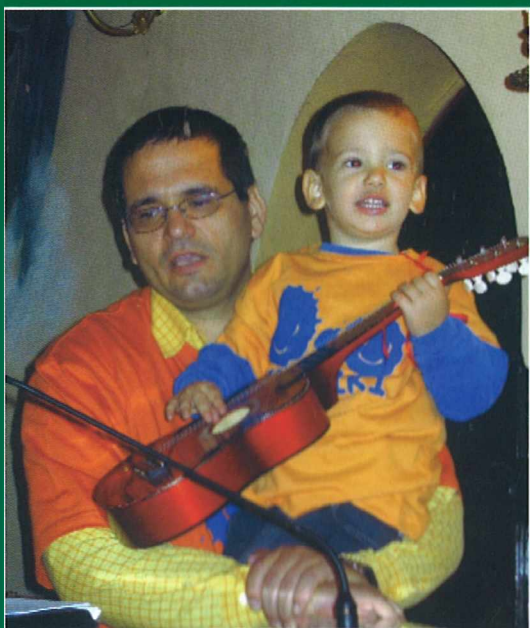
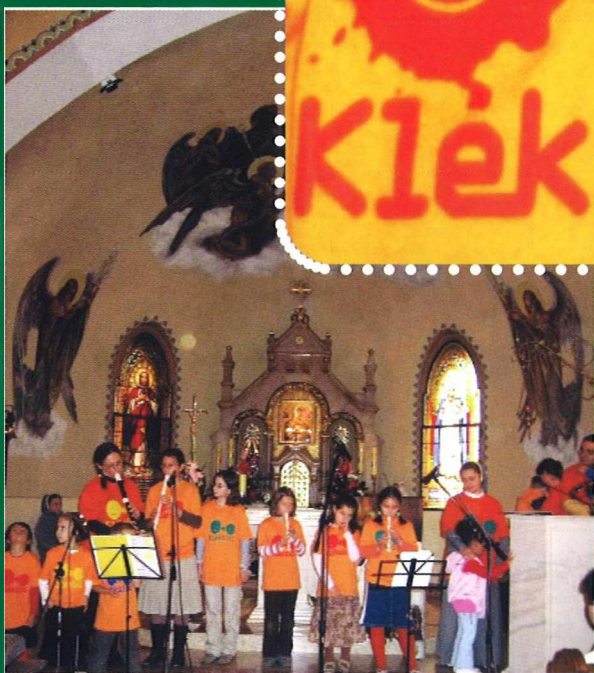
A mise után a Gogolya és a Kusztván családok találkoztak az azonos nevet viselő lengyel familiákkal, akikkel aztán hosszasan bagoztatták a népes családfát.

Délután a helyi fiatalok által adott kulturális műsort tekintettük meg, ahol megismerkedhettünk régi énekeikkel, zenéjükkel, népviseletükkel. Nehéz szívvel vettünk búcsút lengyel rokonainktól, akikkel e rövid találkozó is szorosabbra fűzte a kapcsolatot. Kölsönösen megígértük, hogy a jövőben is tovább folytatjuk ezt a szép hagyományt.

Köszönetet mondunk az Országos-, a Megyei-, és a helyi LKÖ-nek, Borsod-Abaúj-Zemplén megyei Önkormányzatának, valamint minden támogatóknak, akik hozzájárultak az út megszervezéséhez.

Fekete Dénes





fot. Iga Zeisky



Cmentarz pamięci przy ulicy Fiumei (Kerepesi temető – Fiumei úti sírkert)

fot. Iga Zeisky